Nr. 241. We Lwowie Sroda dnia 31. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Rieehman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Pośrednictwo Polaków.

Lwów 30. sierpnia.

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność zazdrościć Czechom ich sposobu i energji bronienia swych praw i strzeżenia swych interesów. „Dyslokacja terytorjalna“ zadekretowana przez Jego Ekscelencję ministra oświaty, nowej nastręczyła nam do tego sposobności. Mimo rozdwojenia panującego między staro- a młodo-Czechami — a które właśnie w ostatniej sesji parlamentarnej doprowadziło aż do rozwiązania klubu czeskiego i następnego wyeliminowania z nowego związku klubowego głównych reprezentantów młodoczeskich, prześcigają się obecnie obydwa odcienia narodowe w walce przeciw rządowi, o ile tenże się solidaryzuje z rozporządzeniem dra Gautscha. Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, agitacja zainaugurowana przez Czechów, zaczyna już teraz wydawać owoce. Rząd centralny w Wiedniu, który zwykł w takich razach z całą zimną krwią przyjmować wybuchy poczucia narodowego — o ile je naturalnie ck. prokuratorja państwa nie konfiskuje — i z wysokiego swego piedestału oświadczać w łamach półurzędowych, że go agitacja nic a nic nie obchodzi, zdaje się tym razem tracić równowagę, mimo, że fale opozycyjne rozlały się dotychczas tylko w wstępnych artykułach pism czeskich i na taborach ludowych i nie dosięgły jeszcze wcale progów parlamentu.

Namiestnik Czech, jenerał Krauss, powołany został przed kilku dniami do Wiednia. Nie potrzeba było zbytnio natężać swej domyślności, aby zrozumieć, co może w tej chwili znaczyć powołanie najwyższego dostojnika politycznego w kraju do stolicy państwa. Dwie tylko sprawy stoją w tej chwili w Czechach na porządku dziennym: wybory uzupełniające do Sejmu i agitacja czeska przeciw rządowi. Nie trudno też odgadnąć, która z tych spraw rządowi bardziej na sercu leży i która była głównym przedmiotem relacji namiestnikowskiej.

Wczoraj doniósł już telegram, że bar. Krauss zdawał sprawę cesarzowi i hrabiemu Taaffemu o położeniu w Czechach. Jak przesłuchanie wypadło, telegram nie powiada, ale i pod tym względem moglibyśmy może dojść do pewnych wyjaśnień, jeśli ten telegram o przesłuchaniu złączymy z doniesieniami, które odebrały wczoraj pisma wiedeńskie w drodze telegraficznej z Krakowa. A wiadomości te są zarówno ciekawe jak i ze wszech miar prawdopodobne.

Oto za inicjatywą sfer oficjalnych ma się wkrótce odbyć zjazd wpływowych deputowanych polskich i czeskich celem załagodzenia sporu Czechów z rządem. Nie możemy wiadomości tej nazwać prawdziwą, gdyż nie znamy źródła, z jakiego zaczerpnęły ją dzienniki wiedeńskie, niemniej przeto nosi ona na sobie wybitną cechę prawdopodobieństwa. Rząd widząc, jakie rozmiary przybrała antirządowa agitacja Czechów, widząc, jak na gruzach większości parlamentarnej młodo- i staro-Czesi podają sobie dłoń do wspólnej walki przeciwko jednemu z członków gabinetu, który zaangażowawszy się zbytnio tylko z nim razem dziś ustąpić może — cóż dziwnego, że rząd ten widząc zachwianie swej egzystencji ucieka się do wszelkich środków, ażeby zapobiedz niebezpiecznemu przesileniu. Lecz nietylko kwestje wewnętrzne, nietylko salwowanie stanowiska gabinetu wymaga pojednania się Czechów z rządem. Dzisiejsza chwila, w której dyplomacja Austro-Węgier zdaje się pragnąć, głośniej nieco i bardziej stanowczo przemówić, wymaga, ażeby powagi państwa na zewnątrz nie paraliżowały spory wewnętrzne.

Dla tego to nazywamy wieść prawdopodobną, dla tego wierzymy, że jeżeli nie tego, to każdegokolwiek innego środka rząd się chwyci, ażeby tylko położyć tamę walce, która już nie reprezentację narodu stawia w szeregach opozycji, ale cały naród zwraca przeciw państwu.

Zresztą środek, jaki tutaj ma być użyty, jest istotnie dla rządu korzystny; nie narażając się zupełnie, może przeciwnie zyskać bardzo wiele.

Polacy, jako sprzymierzeńcy Czechów, jako wypróbowani sojusznicy na arenie walk parlamentarnych — mogą dawać Czechom rady, jakichby rząd postawić nie mógł, mogą zażądać tego, czego rządby żądać nie mógł. Za zrobienie ustępstwa na rzecz rządu mogą Czesi otrzymać koncesje na innem polu — a obietnica Polaków stanowić ma dla nich dostateczną gwarancję...

Zresztą działając tak, działać będą Polacy i w interesie Czechów. Mimo bowiem całego uznania, jakie mamy dla narodowej ich pracy (pomijając naturalnie aspiracje rosyjskie) — nie możemy ukryć obawy, że to, co się dziś w Czechach dzieje, może doprowadzić w następstwie do konsekwencyj ani dla państwa ani dla Czechów zbyt pożądanych. Wiemy wprawdzie bardzo dobrze i chętnie w to wierzymy, że państwo niemieckie ściśle przestrzega zasady nieinterwencji, iż zostawia Austro-Węgrom zupełną swobodę w urządzaniu i uporządkowaniu ich wewnętrznych spraw, mimo to wiemy ze źródła dość kompetentnego, bo z pamiętników byłego kanclerza Austrji, że cesarz niemiecki przyrzekł tak długo tylko nieinterwenjować na rzecz Niemców austrjackich, dopóki ci będą mieli zagwarantowane swoje prawa, a kto się pilnie wsłuchiwa w krzyki „rycerzy bławatkowych“, ten nie może się ustrzedz obawy, że krzyki te znaleźć mogą z czasem posłuch w Berlinie. Gdyby nie było żadnych innych względów, ten jeden byłby dla rządu dostatecznym powodem do tentowania pojednania między Czechami a Niemcami. Agitacja, jaka się w tej chwili rozpoczęła przeciw rządowi jest mu więc bardzo nie na rękę i tem się tłumaczy gorąca jego chęć załagodzenia sporu z Czechami.

Że hr. Taaffe uciekł rzekomo się do Polaków, świadczy bardzo chlubnie o jego zdolnościach ministerjalnych i dyplomatycznych. Polacy tylokrotnie już złożyli dowody zupełnej bezinteresowności, że z pewnością i tym razem wszelkich będą dokładać starań, aby się dobrze wywiązać ze swej misji i zasłużyć na pochwałę Jego Ekscelencji pana prezydenta gabinetu. Sądzimy nadto, że Czesi z całym spokojem mogą wyglądać rezultatów misji pojednawczej Polaków. Stracić na niej nic nie mogą a zyskać w każdym razie. Trudno wprawdzie przypuścić, aby zechciał się zdecydować na cofnięcie dyslokacji terytorjalnej, ale w zamian za to gotów rząd zadość uczynić innym a wcale poważnym żądaniom Czechów, na których urzeczywistnienie, wśród innych okoliczności, jeszcze dość długo czekaćby musieli.

W każdym wypadku nastręczy się może Kołu polskiemu znowu sposobność do odegrania roli „uczciwego maklera“ a można być pewnym, że wywiąże się z niej ku pożytkowi rządu i Czechów. Czy w tej roli pamiętać będą o własnych sprawach, wątpimy. Znana nasza bezinteresowność na to nie pozwala.

Wystawa krajowa.

Kraków 30. sierpnia.

(I.) Kilkanaście godzin zaledwie oddziela nas od chwili, w której nastąpi otwarcie wystawy krajowej. W obec tego, iż zaproszeni goście wiedeńscy przybyć nie mogą, otwarcie wystawy nie może mieć tej uroczystej cechy, jaką mu pierwotnie nadać zamyślano, z tem wszystkiem jednak nie możemy zgodzić się z twierdzeniami pesymistów, że fakt ten może wpłynąć ujemnie na powodzenie wystawy. Byłoby to w każdym razie dla nas niezbyt pochlebnem świadectwem. Po tym wstępie idźmy w kierunku rogatki Woiskiej, na obszerne, bo trzynasto-morgowy plac, na którym w malowniczy sposób rozsiadły się pawilony i kioski. Tuż za wiaduktem kolei obwodowej prowadzi wyborna, żwirowa droga, przybrana słupami o barwach miejskich (niebiesko-białe); na Rudawie dla łatwiejszej komunikacji ustawiono trzy wygodne mosty, z których środkowy znajduje się wprost głównej bramy.

Tuż u wejścia znajdują się dwa małe budynki: jeden z nich przeznaczony jest dla straży, w drugim zaś odbywa się sprzedaż kart wejścia.

Główny pawilon, którego zgrabną kopułę już zdala widać niby zachęcający drogoskaz, połączony jest z bramą piękną aleją, ciągnącą się wśród wspaniałych trawników, pełnych kwiatów i krzewów, wysadzaną wzdłuż młodemi drzewkami. Wejdźmy na chwilę do niego a wszedłszy zapytajmy, kto go dekorował? Wśród powodzi chorągiewek różnobarwnych pomieszczono te herby wszystkich krajów koronnych, lecz ze zbytku lojalności zaniechano także i godła narodowe pomieścić. W każdym razie wartoby o tem pomyśleć, jeżeli się zapomniało, lub co prędzej nie chciało. Do koła głównego pawilonu stanęły przeróżne budynki, pawiloniki i kioski. Biuro wystawy, urząd pocztowy i telegraficzny, restauracja, kawiarnia i cukiernia, pawilon dla orkiestry, dalej kioski kopalni węgla w Jaworznie, fabryki pierników Czyńskiego, chmielu z Krzeszowic, fabryki cykorji Rozmanita, mebli giętych Reicha, browaru Johna, cukierniczych wyrobów Schmidta i Zimmera ze Lwowa, wreszcie budynki dla wystawy maszyn i narzędzi rolniczych, wszystko to wypełnia stronę lewą.

Na prawo wznosi się najprzód pawilon wystawy etnograficznej, dalej chata huculska, pawilony przemysłu domowego i szkół przemysłowych. Przed temi budynkami, bliżej alei jest stawek, na którego wysepce widnieje bardzo ozdobny kiosk dla wystawy piwa okocimskiego p. Goetza, nieco dalej jest aquarium w kształcie kamiennej groty, a za nim budynek z rezerwoarem i pompami, zaopatrującemi stawki, kanały i aquarium w wodę, a bliżej pawilonu głównego — kiosk browaru Tenczyńskiego, tudzież górnictwa naftowego i przetworów nafty. Oprócz zaś wymienionych rozrzucone są w rozmaitych punktach placu ozdobne kioski: wyrobów cukierniczych Litwińskiego ze Lwowa, fabryki maszyn Petershejma w Krakowie, fabryki mebli giętych Kohna, handlu owoców Życzyńskiego z Czerniowiec, fabryki napojów gazowych Rzący w Krakowie, huty cynkowej Lebeckiego w Niedzieliskach, wyrobów blacharskich Markusa w Krakowie, pawilon gwarectwa, kioski fabryki maszyn Zieleniewskiego i kiosk *Dziennika Wystawy*, wraz ze sprzedażą dzienników.

Najciekawiej przedstawiają się pawilony szkół przemysłowych i przemysłu domowego. Pierwszy z nich, w którym pracuje p. Wierzbicki wraz z synem i p. Krycińskim, kierownikiem szkoły garncarskiej w Kołomyi, ma ścianę i front mieć udekorowanym przeróżnej roboty koronkami. Szereg prac kobiecych rozpoczyna szkoła koronkarska w Kańczudze i Zakopanem, prześliczną jest wystawa robót kobiecych ze szkoły krakowskiej św. Scholastyki, znanej zresztą tak zaszczytnie w kraju. W tym pawilonie znajdują się dalej wyroby szkoły wyrobów drzewnych w Żakopanem, szkoły stolarskiej w Stanisławowie, szkół przemysłowych w Przemyślu, Rzeszowie, Drohobyczu, Jarosławiu, Jaśle, Brzeżanach, Lwowie. Szkoły koszykarskie i kołodziejskie, szkoły robót glinianych mają też tu swoje wyroby.

W pawilonie dla przemysłu domowego, urządzonym przez hr. Włodz. Dzieduszyckiego przy pomocy p. Zontaga i Fedorowicza, wyłącznym gospodarzem, jak to sobie z góry zastrzegł, jest hr. Dzieduszycki. Z głęboką znajomością rzeczy podzielony jest pawilon na trzy działy. Będą tu mianowicie reprezentowane wyroby garncarskie, tkackie i wyroby z drzewa. Najobfitszym a wybornie uporządkowanym będzie dział garncarski. W dziale tkackim pierwsze zajmuje miejsce zbiór starych ruskich kilimków — tych naszych gobelinów, które niegdyś bardzo rozprzestrzenione, dziś prawie do rzadkości należą.

Trzeci dział nie jest jeszcze uporządkowany.

Co do otwarcia wystawy uchwalił komitet porządek następujący:

Po odbytem nabożeństwie o godz. 9. rano w kościele Marjackim, które celebrować ma ks. biskup Dunajewski, członkowie komitetu, zaproszeni osobnemi kartami goście i dziennikarze udać się mają około 11. godziny na miejsce wystawy. O godzinie 12. powitają pp. hr. Artur Potocki i prezydent Szlachtowski stosownemi przemowami reprezentanta protektora, który ogłosi otwarcie wystawy. Teraz dopiero publiczność będzie mogła zająć się zwidzaniem.

Po zwidzeniu wystawy uda się prezydent z gośćmi do Sukiennic, gdzie przybywających powita mową Matejko, ogłaszając otwarcie wystawy sztuk pięknych. Wieczorem odbędzie się wielki objad składkowy na 300 osób.

Podarki Bismarkowskie.

Wiedeńska *Mont. Revue* zawiera uwagi godny artykuł na temat ekspektoracyj bismarkowskich, zawartych ostatniemi czasy w organach przybocznych kanclerza niemieckiego, a których sens moralny streszcza się w tych słowach *Suum cuique*: Egipt dla Anglji, Serbja dla Austrji a Bułgarja dla Rosji. Owóż całkiem słusznie argumentuje *Mont. Revue*, że nie dość jest przeznaczać komuś jakiś prezent, lecz również pamiętać należy o tem, o ile obdarowany potrafi przy tym prezencie się utrzymać. Rozważa tedy za porządkiem, czy owe podarki bismarkowskie mogą w ogóle wyjść rzeczonym państwom na trwały pożytek i dochodzi do takich wniosków: Anglja włada co prawda nad olbrzymiemi obszarami, jak ongi stary Rzym — lecz kraje te bynajmniej nie asymilują się z W. Brytanją, składającą się właściwie z 3 jeno kraików. Ustrój całej potęgi angielskiej jest rozluźniony, każde gwałtowniejsze wstrząśnienie nie może sprowadzić tam daleko idące zmiany. Egipt 3 razy sprzedano i zdradzono, mimo to niepodobna nie zrobić Anglji dotkliwego wyrzutu, że pod jej protektoratem i w czasie gdy jej pełnomocnicy rządzili tym krajem, Sudan został dla obszarów nadnilowych stracony. Pod panowaniem angielskiem Egipt zmniejszył się, a dzikie hordy mahometańskiego fanatyka wzięły górę nad brytyjskimi jenerałami i opanowały teren. Wszystko to nie przynosi zaszczytu dumnej Anglji i gdyby nawet Egipt wydano jej w ręce zupełnie, to straci go ona wkrótce lub też pozbędzie się dobrowolnie.

„My — pisze dalej *M. R.* — otrzymujemy asygnatę na Serbję. W Berlinie przeceniają widocznie wartość tej Serbji i zapoznają aspiracje naszej polityki. Gdyby nawet cała Serbja przyłączona została do Austro-Węgier, to nie uzyskalibyśmy nic więcej, jak tylko znaczne podwyższenie budżetu naszych wydatków, wzmożenie się żywiołu słowiańskiego i aspekta na nieuniknione zawikłania wojenne. Idea panslawistyczna znalazłaby w Serbji nowy punkt oparcia i skutkiem swej narodowości, języka i religji kraj ten stanąłby wnet w ostrej opozycji do austro-węgierskiej idei państwowej. Nasza polityka nie dąży ani do zagarnięcia Serbji, ani do panowania nad nią. My chcemy jedynie pełnej niezawisłości państw na półwyspie bałkańskim. Ofiarują nam przeto prezent, którego przyszłość nie dałaby nam korzyści i który z całą stanowczością odrzucić musimy.“

Zupełnie inna rzecz natomiast z podarowaniem Bułgarów Rosji... Rosja nie zna angielskiego systemu kolonjalnego, każdy zawojowany przez nią kraj przykuty bywa do niej żelaznemi klamrami, prędzej czy później musi się stać rosyjskim. „Święta Rosja“ jest wszędzie, gdzie czynownik reprezentuje wolę cara i gdzie policmajster czuwa nad dobrem publicznem. Kaukaz i Sybir są tak samo *rosyjskie, jak Petersburg* — niezadługo i centralno-azjatyckie terytorja nosić będą uniform carski. Owoż rozwiązanie kwestji bułgarskiej w duchu rosyjskim, znaczy tyle, co oddanie tego kraju na zupełną własność Rosji. A oddanie takie miałoby już swoją niepospolitą wartość dla carstwa. Bułgarja jest jedyną drogą do zawładnięcia Stambułem. W ten sposób stałaby się Rosja „ordynatem Wschodu“ — podczas gdy inni mieliby tam zaledwie znikome jakieś prowizorja. Książę Bismark, mając aljans rosyjsko-francuski przed oczyma i na sercu, radby dziś ceną Wschodu rozbić niebezpiecznych dla Niemiec aljantów. Zapomina jednak, jak w takim razie wyglądać będzie epilog austro-niemieckiego przymierza. Austrji nie zależy na Bułgarji, dla Koburga nie będzie się ona wcale angażowała — lecz tu nie idzie ani o Bułgarję, ani o ks. Ferdynanda, lecz o losy Wschodu, które muszą się w Bułgarji rozstrzygnąć a które nie mogą być dla Austrji żadną miarą obojętne. „Zatem opłaci się“ — konkluduje *M. R.* a nie możemy przy tej sposobności wstrzymać się od uwagi, jak równobrzmiące z tem enuncjacje czytało się w wiedeńskich pismach akurat rok temu, gdy Rosja urządziła w Sofji spisek przeciw ks. Aleksandrowi — „śledzić z baczną uwagą bieg rzeczy w Bułgarji i losy ks. Koburga. Tenże przyrzeka wytrwać do ostatka, atoli w obec potęgi caratu, w którym obudzono już ambicję i wyciągającego ręce na łup, heroiczne to oświadczenie Koburga nie wiele znaczy... Ks. Ferdynand jest jedynym obrońcą i stróżem półwyspu bałkańskiego... Zaprawdę!... Wschód złego ma dziś opiekuna i nie trudno przyjdzie Rosji złamać taki opór!“

ELNA.

I.

Ubrana była zawsze w miękkie jedwabie koloru płowego, który wywołując efekt spokojny i łagodny, czynił z niej elegantkę w szlachetnym jakimś stylu, równocześnie zaś przedziwnie nadawał się do pięknej głowy, uginającej się pod gęstemi warkoczami włosów i do tej twarzy, jak kamea florencka, wykrojonej harmonijnie i delikatnie.

Taką była zawsze i z tym niemal sztywnym nieruchomym spokojem pędziła dostatnie życie, jako jedynaczka miljonera.

Ile właściwie liczyła lat, niepodobna było odgadnąć najwprawniejszemu oku. Uśmiech jej, tak uroczy zawsze a odsłaniający dwa rzędy zębów prześlicznych, nie był ani wiosenny ani jesienny — była to towarzyska moneta zdawkowa, najczęściej uprzejmy i słodki, czasem znów chłodny i obojętny.

Słowem Elna Holmer kojarzyła w sobie ową pewność siebie, którą daje bogactwo z dystyngowaną skromnością, przypominającą jakby ciche stąpanie po jedwabnym smyrneńskim kobiercu.

Powtarzam, skromna była śród bogactw pysznych do zastanowienia. Dla niej były powszednią rzeczą kosztowne stroje, uczty wybredne i salony jasne, jak w dzień słoneczny, w których nudziła się w nieskończoność.

Wszystko to należało do pory roku, kiedy z rozkosznej wiejskiej willi powracali do swego pałacu w stolicy i sezon zimowy się poczynał. Wtedy też, wiecznie spokojna i wyniosła, przesuwała się cicho, bez szelestu, przez zabawy i festyny urządzane „dla biednych“, jak tego moda kapryśna wymagała. Skutkiem stanowiska społecznego i olbrzymiej fortuny należeli bowiem Holmerowie do tych kół towarzyskich, dla których moda bywa nieodwołalną wyrocznią.

Na bale nie uczęszczała Elna nigdy. Nikt nie wiedział, kiedy zaniechała tańca a przyszło to było jakoś samo z siebie; gdy inni hasali bez upamiętania, ona wolała siedzieć i bawić się rozmową, którą istotnie w arcyniezwykły sposób prowadzić umiała — wreszcie zaprzestała zupełnie uczestniczyć w zabawach tanecznych.

Zwolna zaczęło nazwisko Elny figurować na listach wszystkich większych zakładów dobroczynnych, równouprawnione z nazwiskami kobiet zamężnych. Zresztą zdarzało się nawet niejednokrotnie, że mężatki faktycznie zapominały o jej panieństwie i traktowały ją tak, jakby do ich „cechu“ od dawna już należała.

A było to dla niej rzeczą niezmiernie łatwą, byleby tylko okazała po temu ochotę — miała przecie miljony, których się nie znachodzi na ulicy. Konkurentów mogłaby liczyć na tuziny, jakkolwiek trudno byłoby wymienić nazwisko tego lub owego, który szalał dla niej, albo wprost starał się o jej rękę. Miała bowiem szczególny talent trzymania ludzi z daleka od siebie i rozbrajania ich ciekawości. Oprócz tego nie miała nigdy przyjaciółek, to też trudnem było skonstatować, ile koszyków rozdała w swem życiu.

Elna Holmer nie miała historji — na to zgadzali się wszyscy. I kiedy panowie, przy czarnej kawie w fumoarze, otuleni dymem cygarowym rozprawiali na tysiąc przeróżnych tematów, aby wreszcie zejść na temat żeniaczki i tz. dobrych partyj czasem, czasem poświęcono i jej wspomnienie przelotne. Mianowicie zdarzało się, że ktoś z nienacka zapytał: „A Elna Holmer?“

W takim razie można było przysiądz, że pytający był jakimś nowicjuszem w stolicy. Za całą odpowiedź wzruszano ramionami.

Gdy jednak pewnego wieczora słuszny i przeraźliwie chudy Güldenkrone, który miał brzydki zwyczaj wyciągać w towarzystwie męskiem obie nogi przed siebie, jak dwie barjery rogatkowe i nie jeden już utknąwszy na tej żywej przeszkodzie, zapoznał nos swój z posadzką — i który miał jeszcze jeden nieładny zwyczaj, że mianowicie regularnie wyrywał się z czemś niedorzecznem i nie na czasie — owoż gdy razu pewnego Güldenkrone odezwał się chrapliwym głosem swoim:

„Ależ u licha, kochani przyjaciele, toż to musi być coś w tem...?“ — wówczas wszyscy zaprotestowali energicznie: „Nie, nie! Boże uchowaj!“ — i niefortunny autor konceptu czuł w duchu, że znów skompromitował się jakąś grubą niedorzecznością.

Aż pewnego dnia otrzymano od Elny kartę, na której stały wypisane dwa nazwiska. A gdy lokaj radcy stanu Holmera otworzył dzwiczki karety przed Elną i jej narzeczonym, niktby ze znajomych nie poznał jej w tej chwili. Zdawało się, jak gdyby świergot ptaszyny leśnej dźwięczał z każdego jej słowa, tyle spiewnej melodji z jej ust płynęło bez przerwy. Myśli i słowa Elny, jak barwne motyle w blasku słonecznym na około kwiatka, krążyły ustawicznie około niego...

Nikt czegoś podobnego nie przeczuwał nawet, zdumienie było ogólne. Jak to ona zwisała się na jego ramieniu! I przez długie chwile w zupełnem zapomnieniu o sobie, zapatrzona w jego oczy, aż jej własne zaperliły się łzami, siedziała niby oniemiona obok najdroższego a potem pochylała się ku niemu i po raz tysiączny szeptała mu w ucho:

— Jakże ja cię kocham, mój jedyny!

Tak bywało nieraz przy stole nawet, podczas objadu, gdy wszyscy na nich patrzyli. Rzecz prosta, że zdumienie ludzi pochodziło wówczas zwykłą miarę: taki brak panowania nad sobą i to właśnie u kogo? — u surowej, dumnej Elny...

Nie... ta dziewczyna zmieniła się nie do poznania!

Zmieniła nawet strój dotychczasowy, przywdziewała barwy jasne, sukienki jej chwytały teraz formalnie za oczy. Polubiła długie, szeleszczące treny, pokryte girlandami z róż, nosiła nawet brylanty. Nakładała ich niemal za wiele na swoją szyję łabędzią, która też w istocie promieniała własnym i pożyczonym blaskiem, do oślepienia wpatrzonych w nią oczu.

Dawniej krezy i koronki pokrywały zawsze wysoko jej biust klasyczny.

Zapewne te jasne sukienki robiły dziś jej postać tak miękką i zwinną, a wszystkie kontury tak pięknie zaokrąglone. Przecie do niedawna jeszcze wyglądała taka sztywna i odstręczająca.

A wszystko to dla kuzyna, którego mogła była wziąć sobie już przed dziesięciu laty... ba! nawet przed dwunastu! Zaczęto rachować i okazało się, że Elna Holmer, mówiąc delikatnie, nie była już panienką „pierwszej młodości.“

Ten i ów ze szkaradnych zazdrośników szepnął przy tej sposobności, że prawdą bywa przysłowie ludowe, które twierdzi iż... „w starym piecu, djabeł pali...“

II.

Oboje wsunęli się pokryjomu do gabinetu, jak dwoje dzieci na zabronionej im wycieczce nakazali sobie milczenie i z lekka otworzyli drzwi na balkon wiodące.

Z salonu jadalnego usłyszeli naraz kilka urwanych słów toastu na cześć płci pięknej: „Zatem kobiety nasze... te istne kwiaty... kobiety, które...“ Toast wypędził ich na balkon, z cicha przymknęli drzwi za sobą.

Wieczór był jasny lecz chłodny. Wzdłuż parku cienie bezlistnych drzew przędły jakąś tkaninę powiewną, woda w basenie kryształiła się od blasku gazowych latarni.

Otoczyła kochanka ramionami.

— Jak to pięknie, być sam na sam! — szepnęła tuląc się do jego szerokiej męskiej piersi. — Arturze mój, jakżem ja szczęśliwa, bezgranicznie szczęśliwa!

Oparła głowę na jego ramieniu, on tymczasem całował namiętnie wonne jej warkocze i powtarzał jedynie słowa raz po razu:

— Elno moja, Elno... Elno!

Jakiś ekwipaż zaturkotał na drodze po pod park prowadzącej. Elna zadrżała z chłodu wieczornego.

— Elno najdroższa, wracajmy na Boga! Zbyt chłodno już!

Zatrzymała go przemocą.

— Jeszcze chwilkę... jedną jedyną chwileczkę.... A czy zgadniesz ty Arturze, dla czego pragnę bodaj ukraść dziś taką chwilkę? O! to śmieszne może, gdy ci opowiem... lecz czuć się szczęśliwą, sam na sam z tobą... i wśród niczem nie zakłóconej ciszy módz myśleć o tych czasach... kiedy nie byłam tak szczęśliwą....

Podniosła ku niemu oczy a on pocałunkiem zamknął jej usta.

Ulubionym było jej zwyczajem, że ilekroć mieli wyjechać na wizyty lub przechadzkę i Artur przyszedł, aby ją zabrać — ukończywszy na długo przedtem swoją toaletę, prowadziła go na kozetkę, ukrytą w pokojowej cieplarni, wśród palm i wonnego kwiecia. Tam mogła przesiedzieć w milczeniu długie godziny obok tego, którego kochała nad życie własne. Pragnęła jeno znajdować się w jego pobliżu, z oczyma utkwionemi w jego pięknem obliczu.

Bywało nagle, po długiem długiem milczeniu, uśmiechając się radośnie, mówiła doń z cicha:

— Arturze... możebneż to na jawie? A może ja śnię tylko tak przecudnie?

Gdy służący po raz dziesiąty zwracał uwagę odedrzwi, że kareta oczekuje państwa młodych, zatrzymywała Artura.

— Niech poczekają jeszcze! — mówiła. — Patrz dalej na ogień na kominku i siedź cicho. Musisz przecie zastanowić się nad tem, co tam powiesz!

Roześmiała się a on jej zawtórował. I znów patrzyli chwilę na łuczywo płonące i uśmiechali się w milczeniu.

— Chodź już Elno! — mawiał Holger zawsze pierwszy.

Pewnego znów dnia, gdy żadną miarą nie chciała ruszyć się z ulubionego miejsca, wziął jej główkę w obie dłonie swoje i zauważył ze śmiechem:

— Doprawdy Elno... jesteś zbyt wielką egoistką!

Przygładziła ręką włosy swoje i stając się nagle poważną, odparła:

— Prawdę rzekłeś, mój drogi.... Jestem dziś egoistką i szczęścia mego bardzo chciwa... lecz pomyśl jeno mój luby, ile czasu czekałam na nie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mobilizacja.

„La Mobilisation — Détail des operations militaires" — oto tytuł artykułu wstępnego *Figara* (z Piątku 26. bm.), który tyle wrzawy wywołał w prasie paryskiej.

W krótkim wstępie oświadcza redakcja *Figara*, iż jest w tem miłem położeniu, że może zakomunikować swym czytelnikom plan próbnej mobilizacji i wprost przechodzi do określenia składu siedmnastego korpusu armji (komendant: jenerał dywizji Breart, główna kwatera w Tuluzie).

Ogłoszenie mobilizacji — donosi *Figaro* — nastąpi dnia 30. sierpnia. Mobilizacja obejmuje czas od 31. sierpnia do 15. września — a zatem dni 16.

Dzień pierwszy (31. sierpnia):

Zmobilizowana w przeciągu dwu dni kawalerja udа się na miejsce zboru.

Piechota i artylerja dywizyjna, której zmobilizowanie zajmie cztery dni czasu, zostanie zaambarkowaną dopiero dnia 5. września.

Dzień piąty, szósty i siódmy:

Oddziały przybywające na punkt zborny odbywać będą oddzielnie ćwiczenia.

Dzień ósmy:

Po przybyciu całego korpusu na miejsce nastąpią manewry pułkowe.

Dzień dziewiąty:

Manewry brygady z współudziałem kawalerji i artylerji.

Dzień dziesiąty:

Manewry dywizji przeciw dywizji.

Dzień jedenasty (10. września):

Pochód całego siedmnastego korpusu w jednej kolumnie.

Dzień dwunasty (niedziela):

Wypoczynek.

Dzień trzynasty (12. września):

Manewr całego korpusu przeciw markowanemu nieprzyjacielowi.

Dzień czternasty:

Rewja.

Dzień piętnasty:

Odpoczynek.

Dzień szesnasty (15. września):

Dyslokacja.

Przypatrzmy się bliżej szczegółom operacji. Szóstego dnia (5. września), 33. dywizja przybędzie do Castelnaudary. Dywizja 34. stanie czwartego w Carcassone, ósmego w Montreal, dziewiątego w Villasavary. W tych miejscowościach mieścić się będzie główna kwatera. Ruchy kawalerji i artylerji nie należącej do składu dywizji, muszą być poprzednio przygotowane. Tu należą dziesiąty pułk dragonów, dziewiąty pułk szaserów, rezerwy, korpus inżynierji, ambulanse i służba głównej kwatery. Dziesiątego dnia mobilizacji (9. września) przypada pierwszy dzień manewrów. Dywizja 33. i 34. operują przeciw sobie. Dnia 9. września dywizja 33. zajmie Castelnaudary i okolice zajęte przez dywizję 34. Dnia następnego 33. dywizja stanowić będzie arjergardę armji, cofającej się na Pamiers i Mirepoix, za którą postępuje armja nieprzyjacielska maszerująca na Castelnaudary od wschodu i północy. Dywizja 33. ma za zadanie bronić odwrotu osłaniając drogę z Castelnaudary do Mirepoix. Z tego też powodu zajmie stanowiska na wyżynie ciągnącej się między Miravat a Feudeville. Dywizja 34. tworzy lewe skrzydło atakującej armji, która od Bram i Villasavary maszeruje na Castelnaudary. Na wiadomość, że nieprzyjaciel zajmuje stanowiska między Miravat a Feudeville, rusza do ataku. Po starciu obu dywizyj, dziesiątego września wieczorem cały korpus koncentruje się w Castelnaudary. Trzynasta brygada kawalerji złożona z 10. pułku dragonów i 9. pułku szaserów, zajmie drogę wiodącą do Villefranche-La Bastide d'Anjou. Dywizje 33. i 34. stacjonują w Castelnaudary, artylerja i tren w Saint-Martin Lalande.

Dzień jedenasty (10. września):

Cały korpus w jednej kolumnie z Castelnaudary ku Villefranche i Lauragais. Odległość 22 kilometrów. Cały korpus zajmnje kwatery w Villefranche i okolicy.

Dzień dwunasty (11. września):

Odpoczynek.

Dzień trzynasty (12. września):

Cały korpus manewruje przeciw markowanemu nieprzyjacielowi według następującego planu:

W dalszym pochodzie na Tuluzę spotyka korpus nieprzyjaciela ustawionego na wyżynie ciągnącej się między Montgaillard a Trebons. Po skończeniu manewrów korpus zajmuje kwatery też same co poprzedniego dnia

Dzień czternasty (13. września):

Rewja całego korpusu na płaszczyźnie pod Montgaillard.

Dzień piętnasty (14. września):

Odpoczynek.

Dzień szesnasty (15. września):

Dyslokacja.

Punktem centralnym fabrykacji chleba będzie podczas trwania manewrów Carcassone, w Bram, Castelnaudary i w Villefranche odbywać się będzie rozdawnictwo chlebów. Największa odległość tych miejscowości od kwater nie przenosi dwunastu kilometrów. Park artylerji, remonty, i magazyny znajdować się będą w Carcassone. Oprócz stałej tamże piekarni będzie funkcjonować sześć piekarni polowych.

Oto są dokładne (*exactement*) wiadomości *Figara* o próbnej mobilizacji, które redakcja tego pisma zawdzięcza — jak to słusznie *Temps* zauważył — karygodnej niedyskrecji funkcjonarjuszów ministerstwa wojny. Ferron oświadczył syndykatowi paryskiej prasy, że sprawozdawcy zagranicznych dzienników nie będą dopuszczeni do ćwiczeń. Sprawozdawcy francuscy otrzymają osobne karty; zaopiekuje się nimi komendant Lamothe z generalnego sztabu. Mogą zwidzić wszystko z wyjątkiem koszar. Paryscy sprawozdawcy udają się na rzeczone ćwiczenia z początkiem tego tygodnia.

Rozruchy w Ostendzie.

W zeszły poniedziałek wieczorem przybyły trzy angielskie statki a mianowicie parowiec Lamberton i dwie szalupy Violet i Express z złowionemi rybami do ostendzkiego portu. Od wielu już lat naprężone panują stosunki pomiędzy belgijskimi i angielskimi rybakami i nie minie ani jeden miesiąc, w którymby okręgowy sąd ostendzki nie skazał kilku rybaków za pocięcie swym konkurentom sieci. Czy także i Anglicy dopuszczają się tego rodzaju wykroczeń, na pewno powiedzieć nie można.

W ostatnim czasie pomiędzy rybakami ostendzkimi wzburzenie wzmogło się bardzo, ponieważ z Anglji nadchodzą liczne transporta solonego sztokfiszu. Głównym zaś powodem tego wzburzenia było prawdopodobnie to, że belgijscy rybacy muszą płacić w angielskich portach 24 marek za 100 kilogr. ryb, podczas gdy angielscy rybacy nie opłacają żadnego podatku w porcie ostendzkim. Ostendzki przedsiębiorca, niejakiś Dossaert, miał nie mniej jak siedm angielskich statków, do których należały i trzy wyżej wymienione, z rybami w drodze do portu. To też gdy owe trzy statki przybyły do portu, powstał wielki niepokój w dzielnicy portowej. Rybacy ostendzcy, którzy od wielu lat nie mają własnych statków i za ubodzy są do utworzenia stowarzyszeń żeglugi — zarabiają zaledwo 8 do 10 franków tygodniowo — grozili Anglikom, aby swych ryb nie wystawiali na sprzedaż.

Tymczasem w dniu 23. rano rybacy statku Lamberton wystawili swój połów na sprzedaż. Nadbiegły tłum Ostendczyków porozrzucał owe ryby i tak samo wystawione na sprzedaż ryby dwóch innych statków. Policja znajdowała się wprawdzie na miejscu, ale nie była dość silną, a gdy później ukazali się żandarmi i chcieli aresztować kilku najgłówniejszych sprawców rozruchów, zebrany i rozjątrzony tłum rybaków nie dopuścił tego. Żandarmi i policjanci zagrożeni dobyli swych pałaszy i pod ich osłoną Anglicy wynosili swe ryby ze statków. Nie długo to wszakże trwało, gdyż rybacy ostendzcy wrócili w znaczniejszym zastępie, przełamali łańcuch utworzony przez policję i żandarmów, zaczęli rozdeptywać ryby nogami lub rzucali je żandarmom w twarz, w czem żywy udział brały także kobiety. Jeden rybak ranionym został przy tem bagnetem śmiertelnie, a drugi lekko. Gdy rybacy ostendzcy uderzyli na dwa drugie statki, dali żandarmi ognia trzy razy w powietrze. Tłum rozjątrzonych rybaków uzbrojony belgijską chorągwią, śpiewając piosnki flamandzkie, rozpoczął pochód po ulicach miasta. Ponieważ wzburzenie wzmagało się ciągle, zawezwano gwardję obywatelską i oddział kawalerji z Brügge.

Dowódca gwardji obywatelskiej zawezwał 3 razy rozgorączkowanych rybaków do uspokojenia się i kazał następnie wystrzelić w powietrze. Rybacy obnażyli swe piersi i zaczęli wołać: „Strzelajcie tylko, abyście mogli zobaczyć jakiego koloru jest krew flamandzkiego rybaka!" Gwardja obywatelska dała ognia, dwóch rybaków padło zaraz trupem, a wielu zostało ranionych. Dano drugi raz ognia i znowu raniono wieln rybaków. Powstało ogólne zamięszanie. Biuro przedsiębiorcy Dossaerta napadł rozjątrzony tłum i powybijał w niem wszystkie szyby. Dossaert wraz z rodziną wyniósł się z miasta i wielu gości kąpielowych wyjechało.

Na drugi dzień przywrócono zwolna porządek, ale rozlana krew biednych rybaków ostendzkich powinna być pobudką rządowi do zajęcia się ich losem i nie pozwolić nadal wyzyskiwać kapitalistom ubogiej nad wszelki wyraz ludności rybackiej Ostendy.

Z prowincji.

Grzymałów 29. sierpnia. (*Teatr amatorski. — Zabawa z tańcami.*) Dzięki staraniom p. Pod... zawiązało się tu towarzystwo amatorskie, które na cele dobroczynne zarządziło wczoraj przedstawienie teatralne. Odegrano dwie sztuczki: „Podejrzana osoba" i „Po kweście", w których wszyscy amatorowie bez wyjątku wywiązali się ze swego zadania nad wszelkie spodziewanie, grając z werwą i z przejęciem się. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje panna W. Ter..., która podczas przerwy między aktami wygłosiła nader poprawnie i ze zrozumieniem rzeczy ustęp z „Pana Tadeusza": Koncert nad koncertami.

Po przedstawieniu odbył się wieczorek z tańcami, na którym zabawiano się ochoczo z całą swobodą do późna.

Inicjatorom takich zabaw należy w pierwszym rzędzie uznanie, bo połączywszy użyteczne z nadobnem ożywili tutejsze spleśniałe życie miasteczkowe.

Wypadki na Wschodzie.

Z Sofji nadeszła jak czytelnikom wiadomo, sensacyjną wiadomość, że znany rusofil metrop. Kliment otrzymał od rządu książęcego rozkaz, aby niezwłocznie opuścił stolicę. Na to Kliment oświadczył, że uczyni to dopiero wtedy, gdy patrjarcha stambulski go odwoła. Rząd telegrafował tedy do patrjarchy, że Kliment chce odjechać i oczekuje jeno patrjarszej aprobaty.

* * *

Z Sofji donoszą, że Stambułow żąda od księcia Koburga, ażeby odesłał dotychczasowych adjutantów i otoczył się samymi Bułgarami.

* * *

Wczoraj odbyła się u Stambułowa narada ministrów, przy której był obecnym i Tonczew. Dotąd jednak jest jeszcze niepewnem, kto się podejmie utworzenia gabinetu. W pałacu książęcym odbył się objad, na który byli zaproszeni dostojnicy cywilni.

* * *

Dzienniki paryskie donoszą, że konsul jeneralny w Sofji, Flesch, został upoważniony do wzięcia urlopu na czas nieograniczony.

Czego najpilniej potrzeba
ku ulepszeniu naszych zdrojowisk?

(Ciąg dalszy).

VI.

Pragnąc dla naszych zdrojowisk pozyskać szczere w kraju zainteresowanie, zamierzając powierzyć je gorliwej opiece władz rządowych i autonomicznych; pragnąc sprawy zakładów zdrojowych oddać pod sąd i uznanie publicznej opinji, a rozciągnąć nad niemi niejako powszechną kontrolę; należałoby zaprowadzić u nas obowiązkowe ogłaszania drukiem corocznego sprawozdania poszczególnie z każdego zdrojowiska, dla obsyłania tego rodzaju publikacjami: krajowych władz rządowych, redakcyj najwięcej czytywanych gazet, lekarzy najliczniejszej praktyki używających, tudzież osób szczerze zajmujących się sprawami naszych zdrojowisk. Namienione sprawozdania miałyby zawierać następujące szczegóły:

a) ogólną liczbę rodzin, tudzież osób w zakładzie zdrojowym przebywających, rozdzielenie tychże według ich krajowości, wyznania religijnego tudzież według płci;

b) ilość właściwych gości zdrojowych, to jest osób, które leczenia zdrojowego używały, podział tychże co do płci: męskiej i żeńskiej, tudzież odnośnie co do wieku dzieci do lat 10;

c) liczebne zestawienie chorób klinicznie rozpoznanych u osób leczenia zdrojowego w zakładzie używających;

d) wyszczególnienie sposobów zastosowania kuracji zdrojowej w poszczególnych działach chorób:

a) co do picia wody mineralnej, jej ilości, temperatury, pory dnia;

b) co do kąpiel mineralnych, ich rodzaju i gatunku, ilości, temperatury, czasu trwania i ich kolejności;

e) spostrzeżenia i uwagi bieżącego roku zebrane w zdrojowisku co do filozoficznego i terapeutycznego działania jego wody mineralnej;

f) jakie według poczynionych bieżącego roku doświadczeń okazały się lecznicze wskazania i przeciwskazania dla odnośnej wody mineralnej;

g) kazuistyka ważniejszych chorób i podanie treściwych ich historyj, wraz ze zastósowanem leczeniem zdrojowem skreślonych;

h) wyszczególnienie liczby chorych (odnośnie do działów chorób) leczonych w zdrojowisku z zupełnym skutkiem, z polepszeniem lub bez skutku;

i) wiadomości statystyczne o zdrojowisku mianowicie:

1) ile i jakich udzielono kąpiel;

2) ile i dokąd rozesłano na handel flaszek wody mineralnej;

3) ile i dokąd rozesłano na handel przetworów zdrojowych jako to: ługów, soli, mułów, pastylek, borowiny, wyciągu świerkowego na kąpiele balsamiczne itp.;

4) ile spotrzebowano dla gości zdrojowych flaszek wód mineralnych i jakich;

5) ile spotrzebowano na użytek gości kurowanych w zakładzie serwatki, żętycy, kumysu, kefiru itp., środków pomocniczych;

6) jaka była czynność apteki co do ilości wyekspedjowanych recept;

7) ilość lekarzy stale podczas sezonu w zdrojowisku praktykujących, lub takowe zwidzających;

8) porównanie wszelkich dat statystycznych z rokiem poprzednim;

k) wyszczególnienie nowych nabytków, ulepszeń i zmian dokonanych r. b. we wszystkich urządzeniach zdrojowych;

l) wykaz naglących potrzeb i pożądanych ulepszeń w urządzeniach zakładu.

Te są nieodzowne i zasadnicze szczegóły, mające się zawierać w każdem corocznem sprawozdaniu ze zdrojowiska. O ileby zaś namienione sprawozdanie mogło podawać scyentyficzne badanie zakładu zdrojowego co do jego topografji, geologji, klimatologji, hydrologji, hydrochemji, jego flory, fauny i t. p. gałęzi umiejętności, tem z większem uznaniem i podzięką byłoby przyjmowane.

Na podstawie unormowanych szczegółowych sprawozdań, łatwo dałoby się ułożyć jednolite ogólne zdanie sprawy ze wszystkich naszych zdrojowisk, co chętnie podjęłyby redakcje gazet krajowych, a tem chętniej wydawnictwa polskich lekarskich czasopism. Namienione ogólne sprawozdania byłyby arcypożądane dla kraju i jego biura statystycznego, dla izb handlowo-przemysłowych i wielu innych naszych korporacyj.

Dr. Michał Zieleniewski.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. *Figaro* donosi, że arcyksiężna Stefanja przybyła do Jersey.

Wiadomości osobiste. Kajetan Marceli Stroński, mianowany autoryzowanym inżynierem budowy, z siedzibą urzędową w Nisku, złożył przepisaną przysięgę. — Ignacy Domeyko przybył przed kilku dniami do Warszawy w powrocie z Rzymu, gdzie był obecnym przy wyświęceniu swego starszego syna na kapłana. Z Warszawy udaje się Domeyko na Litwę, gdzie u córki i zięcia zabawi aż do przyszłej wiosny. — Ks. Stanisław Walczyński, prałat kapituły tarnowskiej, zamianowany został przez papieża pronotarjuszem apostolskim z prawem noszenia infuły i pastorału.

Nekrologja. Michał Sowiński, kierownik szkoły ludowej, żołnierz z roku 1831, zmarł w Krakowie w 77 roku życia. — Ks. Jan Szafran, były wikary na Podgórzu, zmarł w Ameryce, dokąd się udał do jednej z polskich parafij.

Kalendarz. Sroda (31.): Rajmunda wyzn. — Swiętosława. Wschód słońca o godz. 5. min. 23, zachód o godz. 6. min. 36.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 3. września br. pobłogosławionym będzie we Lwowie w kościele św. Mikołaja o godz. 11. rano związek małżeński między p. Karolem Peszkowskim, likwidatorem kasy zaliczkowej w Łańcucie, a panną Bronisławą Szydłowską, córką rewidenta dyrekcji skarbowej.

Młodzież szkolna po ferjalnym wypoczynku powraca znowu do dalszej pracy. Jutro już zapełnią się sale zakładów naukowych i rozpocznie się nauka, która oby w równym stopniu kształciła umysł i serce. Tak młodzież jak jej przewodnicy przystępują naturalnie z całym zapałem do pracy — a ufajmy, że nie do tej pracy, która ostateczny cel swój widzi w zdobyciu korzystnego stanowiska, ale do pracy świętej, która kształcąc jednostkę wzbogaca moralnie narody i społeczeństwo. Taka tylko praca powinna być gwiazdą przewodnią dla polskiej młodzieży, do niej tedy niechaj przystępuje z wiarą i zapałem.

Festyn Sokoła czterykroć z powodu słoty odkładany, odbędzie się w niedzielę dnia 4. września br. na Wysokim zamku. Cały dochód przeznaczony na powiększenie funduszu budowy gmachu, który niedawno na zewnątrz został wyprawiony. Spodziewać się należy, że i tym razem publiczność wesprze usiłowania towarzystwa, tembardziej, że rozchodzi się tu o wykończenie budynku poświęconego wyłącznie gimnastyce a jedynego w całej Polsce.

Jak się dowiadujemy uroczyste poświęcenie tego gmachu odbędzie się na wiosnę roku przyszłego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dobromirka, w powiecie zbaraskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Stryjski komitet opieki nad wydalonymi z Prus, zawiązany w sierpniu 1885 roku zdaje niniejszem publiczne sprawozdanie ze swych czynności.

Ze składek, urządzonych za pośrednictwem ludzi dobrej woli, wpłynęło do kasy komitetu 368 złr. 86 ct., odsetki od ulokowanego kapitału w kasie zaliczkowej przyniosły 16 złr. 61 ct., zatem cały dochód uczynił 385 złr. 47 ct.

Rozchód: Rozdano wsparcia dla ośmiu wygnańców 122 złr. Pozostałą kwotę 263 złr. 47 ct. uchwalił komitet przy rozwiązaniu w następujący sposób użyć:

Ze względu, że wszystkie wkładki tylko od tutejszych mieszkańców wpłynęły, dla zniszczonego ostatnim pożarem kościoła parafialnego rz.-kat. w Stryju 150 złr., resztę zaś w kwocie 113 złr. 47 ct. ma przeznaczyć dla weteranów z roku 1831. (Kwotę powyższą przesyłamy wedle przeznaczenia. *Przypisek Redakcji*).

Zmiana nazwiska. P. Edmund Goltman, urzędnik kolei Karola Ludwika w Gródku, zmienił na podstawie zezwolenia Namiestnictwa swoje rodowe nazwisko Goltman na Gorzecki.

Wycieczkę do Wieliczki w dniu 18. września urządza Towarzystwo Św. Wincentego a Paulo w Wieliczce w porozumieniu z komitetem wystawy krakowskiej na dochód biednych, zostających pod jego opieką. Biletów dostać można w Krakowie: w księgarni Krzyżanowskiego, w kasie wystawy na placu wystawy i w Wieliczce w aptece Miczyńskiego. Cena biletu 2 zł. 50 ct. Szczegóły w ogłoszeniach.

Na wiadomość o przeniesieniu p. Kłosowskiego do Krakowa, prezydjum izby handlowej wysłało do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu następujący telegram: „Dzisiejsza wiadomość *Dziennika Polsk.* spowodowała liczne grono poważnych kupców i przemysłowców do przedłożenia petycji izbie, aby rząd zaniechał zamierzonego przeniesienia dyrektorów ruchu, gdyż ze względów utylitarnych pozostawienie dotychczasowego dyrektora we Lwowie dla petentów jest nader pożądane. Izba wyszle odnośną petycję z poparciem do rządu".

Br. Czedik odpowiedział podobno na powyższy telegram, zapewniając, że nie ma mowy o „zwinięciu" którejkolwiek z dyrekcji czy to krakowskiej lub lwowskiej. Widocznie więc, że telegram wysłany do jeneralnej dyrekcji kolei państwowej został mylnie zrozumiany.

Pachnie czy nie pachnie? Oto pytanie, które jesteśmy w tej chwili zmuszeni rozwiązać. W pismach tutejszych pojawiły się niedawno skargi licznej rzeszy publiczności, na fabrykę nafty na Cetnerówce, która uszczęśliwia mieszkańców ul. Piekarskiej, Łyczakowskiej itd. powietrzem nasyconem rozmaitemi wyziewami dla nosów ludzkich nie bardzo przyjemnemi, gdyż drażniącemi w wysokim stopniu delikatną błonę nosową i powodującemi ciągłe kichanie. W naszem piśmie umieszczony został także w tej sprawie artykulik p. t. „Próba wytrzymałości nosów ludzkich," w którym autor („także człowiek") stając w obronie pokrzywdzonych nosów, żądał zmiany w fabrykacji nafty i usunięcia niemiłych wyziewów. Artykulik ten narobił okropnej wrzawy. Jedni stanęli po stronie fabryki twierdząc, że gazy wydobywające się przy otrzymywaniu olei ciężkich, wydają woń nader przyjemną, strona przeciwna z całą gwałtownością zbijała to twierdzenie, stając po stronie wspomnianego artykułu. Powstała więc formalna wojna, do której wypowiedzenia dał powód... nos!

Obecnie w całą tę sprawę wmięszał się także zarząd fabryki nafty p. Franciszka Wolfartha, mieszczącej się na Cetnerówce i przysłała nam pismo z wyjaśnieniem tej zawiłej kwestji.

Zarząd stwierdza, że w fabryce obecnie zupełnie przerobionej wyrabia się nafta sposobem ulepszonym za pomocą nowowynalezionych aparatów destylacyjnych i że gazy wydobyte przy destylacji ropy, składające się z eterow lekkich, nietylko nie są szkodliwemi, lecz przeciwnie działają desinfekcyjnie na bakterje, któremi bezsprzecznie powietrze Lwowa, dzięki Pełtwi i kanałom, jest zanieczyszczone. Zresztą, nadmienia autor owego pisma, gazy które się ulatniają tworzą się przy zakończeniu destylacji, co trwa najwięcej dwie godziny i to między godz. 9. a 11. wieczór.

Również zaprzecza zarząd, jakoby w fabryce palono odpadkami naftowemi, gdyż jak stwierdziła komisja wydelegowana przez magistrat, używane tam jest jako opał wyłącznie drzewo.

Kwestja jednak czy gazy te pachną czy nie pachną, pozostanie zawsze indywidualną kwestją każdego „pojedynczego" nosa!

Nowe palniki gazowe. Dwa kandelabry narożne w rynku głównym a to od strony ulicy Krakowskiej i od ulicy Halickiej zaopatrzono w palniki, jakich już od bardzo dawna używają we wszystkich miastach europejskich, oświetlających gazem swoje ulice i przedwczoraj zapalono je na próbę, ażeby zbadać intenzywność światła. W kandelabrze od strony ulicy Krakowskiej poczyniono takie zmiany: środkową latarnię, umieszczoną na szczycie, zastąpiono latarnią o znacznie większych rozmiarach; mieści ona w sobie aż pięć palników, a latarnie, umieszczone na ramionach kandelabru, są o dwóch palnikach. W latarniach zaś na kandelabrze od strony ulicy Halickiej umieszczono po dwa palniki. Jasną jest rzeczą, że kandelabr od strony ulicy Krakowskiej, posiadający razem aż 13 płomyków, rzucał dokoła światło silniejsze, niż kandelabr od ulicy Halickiej, zaopatrzony w 10 płomyków; ale mieszkańcy Lwowa byliby szczęśliwi, gdyby w ciemnościach przyświecały im bodaj takie kandelabry, jak od ulicy Halickiej. W tych dwóch miejscach było przedwczoraj tak jasno, że w promieniu co najmniej 15 kroków od kandelabrów można było odczytać zwykły druk; dotychczasowe latarnie o jednym płomyku, znajdujące się w rynku, wyglądały przy tych dwóch kandelabrach jak liche kaganki.

Dla pogorzelców miasteczka Sassowa urządza brodzka ochotnicza straż ogniowa wraz z stowarzyszeniem rękodzielników „Zorza" w dniu 4. września br. wielki festyn ludowy, połączony z bogato wyposażoną loterją fantową i rozmaitemi zabawami ogrodowemi.

Aula szkoły politechnicznej we Lwowie otrzyma wkrótce najcenniejszą swą ozdobę. Jak wiadomo, rząd wyznaczył kwotę 20.000 zł. na sporządzenie obrazów, które zostaną umieszczone na 11 polach, pomiędzy karjatydami, w górnej części auli. Obrazy te wykonywują uczniowe szkoły sztuk pięknych w Krakowie według pomysłu i pod kierownictwem mistrza Matejki. Pierwsza rata za wykonanie tych dzieł wpłynęła już do rąk mistrza i według otrzymanych relacyj wkrótce cenne płótna mają być naklejone na właściwych polach.

Wypadki. Przedwczoraj przejechał dorożkarz na ulicy Słonecznej, ośmioletniego Dawida Belfa, który odniósł tylko lekkie stłuczenie. Świadkowie stwierdzili, że w tym wypadku nie zawinił dorożkarz, gdyż chłopak ów sam podbiegł pod konia. — Żołnierz policyjny, Stadnik, usiłując przedwczoraj wieczór pochwycić konia, pędzącego luzem ulicą Kaźmierzowską, został przezeń powalony, przyczem skaleczył się koło oka i w nogę. Konia przytrzymano później na ulicy Żółkiewskiej i oddano go do koszar pułku taborów wojskowych, ponieważ uciekł on z obozu w Rzęsny polskiej. Poszukiwany jest także koń erarjalny, maści czarnej, należący do 13. pułku ułanów, który uszedł przedwczoraj wieczór z obozu pod Janowem.

Gradobiciem zostały dotknięte gminy: Podliski małe, Stroniatyn, Remenów i Rzęsna polska w pow. lwowskim, tudzież Czerniełów ruski, Czołhanszczyzna i Stupki, w pow. tarnopolskim.

Do rady powiatowej krośnieńskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Konstanty Dąbrowski, przemysłowiec i właściciel realności.

Zagadkową śmiercią zginął w miasteczku Oleszyce, w powiecie cieszanowskim, wyrobnik dzienny Fedko Madycz; zwłoki jego znaleziono w studni, ale przy oględzinach okazało się, że zmarły przed śmiercią odniósł skaleczenia na głowie; dochodzenia są w toku.

Zapiski policyjne. Zgubiono złoty kólczyk turkusikami ozdobiony; srebrny zegarek, remontoir kryty, znaczony liczbą 347.398 ze srebrnym łańcuszkiem o kręconych ogniwkach, wartości 25 złr.; złotą broszkę djamentową, środkowy kamyk zarysowany, z trzema takiemiż wisiorkami; pugilaresik z kwotą 9 złr., ze srebrną monetą z wizerunkiem Matki Boskiej i z recepisem pocztowym, na imię Filausa opiewającym. — Znaleziono książkę: powieść historyczną Kraszewskiego „Masław", zapomnianą w fiakrze; zastawniczą kartkę banku hipotecznego z dnia 28, lipca br. l. 10469, na zegarek, za 10 złr. zastawiony.

Niezwykłą a może jedyną w świecie uroczystość święciła 10 lipca br. familja pp. Naturskich w Starym Sączu. U ołtarza stanął po raz pierwszy w tym dniu syn ich, ks. Władysław Naturski, wychowanek tarnowskiego seminarjum, a tuż za nim dziadowie ze strony ojca i matki, Jan i Ludwika Naturscy, jakoteż Marcin i Marja Kosińscy, aby z rąk wnuka prymicjanta i syna ks. Józefa Kosińskiego, proboszcza ze Sobolowa, odebrać błogosławieństwo po przeżytym 50 rzku w stanie małżeńskim. Obie pary liczą 294 lat wieku i mają 100 synów, córek i wnuków. Papież, dowiedziawszy się o tak niezwykłej uroczystości, przesłał promicjantowi i jubilatom apostolskie błogosławieństwo.

Program kongresu hygieniczno-demograficznego, który się rozpocznie w Wiedniu 26. września, jest już prawie zupełnie określony. Kongres będzie otwartym przez arcyks. Rudolfa w imieniu cesarza. Dnia 28-go odbędzie się recepcja w Burgu. Uczestników kongresu zapowiedzianych blisko półtora tysiąca.

Niemiecki następca tronu ma przybyć 4-go września na dłuższy pobyt do Toblach, stacji kolei Południowej w Tyrolu a ztąd udać się do Włoch na jesień i zimę.

Pożar. W Wisowicach na Morawie pochłonął przedwczoraj pożar 300 domostw, pomiędzy temi magistrat, notarjat i browar.

Międzynarodowy kongres astronomiczny został przedwczoraj otwarty w Kiel przez przewodniczącego Auversa z Berlina. Austro-Węgry, Francja, Szwecja i Ameryka przysłały swoich reprezentantów.

Kosztowna podpałka. Onegdaj pan M., zamieszkały w Warszawie, na Lesznie, wychodząc z domu, polecił służącej uprzątnąć papiery niepotrzebne, odłożone z biurka na podłogę. Posłuszna służąca uczyniła zadość woli chlebodawcy, który w roztargnieniu między niepotrzebne papiery wrzucił kopertę, zawierającą dwa sturublowe banknoty. Koperta, wraz z banknotami i innemi papierami, posłużyła do podpalenia ognia w piecu kuchennym. Kosztowna podpałka!

Udogodnienie w Królestwie i w cesarstwie wprowadzić zamierzają na sezon zimowy dla podróżnych trzeciej klasy, zasadzające się na tem, iż podróżni, przebywający w wagonie dłużej niż 24 godzin, za małą dopłatą otrzymywać będą poduszki i kołdry.

Nowy pomysł. *Neue Züricher Ztg.* otrzymała niedawno następujące „króciuchne zapytanie do wysokiej rady związkowej w Bernie" z prośbą o wydrukowanie jej: „Czyby wysoka rada związkowa nie zechciała corocznie przyprowadzić do skutku przyjacielskiego zjazdu w Szwajcarji ministrów (a może i członków parlamentów) wszystkich wielkich mocarstw europejskich. Te, nie noszące urzędowego charakteru zjazdy mogłyby się, rozumie się, odbywać co rok w innem miejscu naszej pięknej Szwajcarji". — Wspomniana gazeta dodaje do tej propozycji następujący komentarz: „Nareszcie mamy tu nowy pomysł w tym cierpiącym na brak nowin czasie! Autor nadesłanego nam zapytania ma słuszność; dotychczas brak w rzemiośle ministerjalnem zmysłu stowarzyszania się; ztąd też interesa ministerjalne idą tak licho a terminatorzy partaczą cały proceder. Spodziewać się należy, że rada związkowa wyśle w przyszłym tygodniu zaproszenie na pierwszy kongres ministrów i to wyznaczając nań niedzielę, gdyż w powszednie dnie nie można będzie zapewne oderwać się od pracy. Temata do rozpraw: 1) Utworzenie stowarzyszenia europejskich ministrów, 2) Wydawnictwo pisma dla ministrów i dla ludzi, którym oni życie zatruwają, 3) Założenie kasy pomocniczej dla ministrów bez posad."

Podróżnik afrykański dr. Holub przybył przedwczoraj z Capstadt do Plymouth.

Z kolei państwowych. Pogłoska, którą onegdaj zanotowaliśmy, jakoby p. Kłossowski, dyrektor kolei miał się udać do Krakowa celem objęcia tam posady dyrektora, wyłołała w całem mieście jak najprzykrzejsze wrażenie. Dotychczas nie mieliśmy sposobności skonstatować o ile wieść ta jest prawdziwą. Spodziewamy się jednak, że jest to tylko — pogłoska, która na szczęście się nie sprawdzi. P. Kłossowski bowiem przebywając przy dyrekcji lwowskiej od r. 1871, zaskarbił sobie jako człowiek i urzędnik najżywszą sympatję wszystkich, którzy mieli sposobność zetknąć się z nim kiedykolwiek. Umiał on zawsze na swem trudnem stanowisku godzić obowiązki obywatela z obowiązkami urzędnika. Jego taktowne postępowanie w obec publiczności, sprawiedliwe i zacne traktowanie podwładnych urzędników, głęboka znajomość techniki kolejowej i stosunków krajowych wszystko to zdolne było pozyskać mu prawdziwe uznanie.

Nie wątpimy, że tem samem uznaniem, jakiem się cieszy tutaj, darzy go i przełożona władza i to właśnie wzbudza w nas podejrzenie co do prawdziwości pogłoski. Zdaje nam się, że p. dyrektor Kłossowski nie ma najmniejszego powodu do żądania przeniesienia go ze Lwowa do Krakowa a z drugiej strony jesteśmy pewni, że w dobrze pojętym interesie własnym jeneralna dyrekcja jak najżywiej pragnie, ażeby wyżsi urzędnicy, znający doskonale stosunki miejscowe pozostawali jak najdłużej na swych stanowiskach.

Zamieszczona wczoraj notatka — jak się dowiadujemy — zainteresowała izbę handlową, która zapewne nie omieszkałaby ze swej strony zająć się tą sprawą. Mamy jednak nadzieję, że to potrzebnem nie będzie, gdyż — jak to już powiedzieliśmy — nie wierzymy zupełnie w możliwość czegoś podobnego.

Budzik Kraszewskiego. Na urządzonej w Peszcie loterji na dochód pogorzelców i ofiar powodzi, znajdował się między innemi fantami budzik, który przez lat 10 służył śp. J. I. Kraszewskiemu. Fant ten przysłany na loterję przez dra Golondhay'a jest obecnie własnością powieściopisarza węgierskiego, Maurycego Jokaja. Osoba, której cenną tę pamiątkę los przyniósł w darze, odstąpiła ją Jokaiowi za drobną stosunkowo kwotę.

Król Ludwik II. na scenie. *Berl. B. Ztg.* pisze: Wbrew oczekiwaniom ujrzało sensacyjne dramidło L. Klingera p. t. „Ludwik II. król bawarski" światło teatralnych kinkietów. Oto w Saksonji w Deuben, jakiś przedsiębiorczy dyrektor wędrownej trupy postanowił przedstawić na scenie „aktualne" to zdarzenie historyczne. Aby mieć pojęcie o rzeczy, warto przytoczyć szumne tytuły każdego z 5 aktów. Więc 1: „Pierwsze przedstawienie Lohengrina w Monachjum;" akt 2.: „Ostrzegający głos matki" czyli „R. Wagner w „buduarze" króla." Akt 3. prezentuje króla jako narzeczonego; akt 4. wprowadza królewskiego faworyta (oczywiście Józefa Kainza). Akt 5. składa się z 2 obrazów: „Uwięzienie króla na zamku Schwanstein" i „Katastrofa w Starnbergskiem jeziorze." Na zakończenie sztuki „Król L. na łóżku

puradnem" („z iluminacją!") Więcej chyba nie mogą wymagać poczciwi Saksończycy za małe prawdopodobnie ceny wstępu!

Olbrzymie bankructwo sygnalizują z Nowego-Jorku. Znany spekulant giełdowy, Henryk S. Ives, zawiesił wypłaty a pasywa wynoszą tylko... 20,000.000 dolarów; cyfra aktywów zaś niewiadoma. Ives nazywany był na giełdzie Napoleonem II-gim i grał w Nowym-Jorku taką samą rolę, jak swego czasu Strousberg w Europie. Urodzony w r. 1859 w Lichtfield, zbankrutowany obecnie miljoner karjerę swą rozpoczął jako chłopiec na posyłki w drukarni. Przed laty sześciu wstąpił do interesu bankierskiego Denslow, Easten i Herz, obznajmił się ze spekulacjami giełdowemi, założył interes na własną rękę i niebawem szalonemi transakcjami na giełdzie zwrócił na siebie powszechną uwagę. Szczęście wszakże sprzyjało mu — do czasu. Ives był bankierem kolei Cincinnati-Hamilton-Dayton, której dług u niego wynosi obecnie 7,000.000 dolarów.

O słupy Herkulesa.

Naga skała i nic jak skała. W niej sto paszcz działowych po za granitowemi bastjonami; załoga w krytych krużgankach szydzących z miotanych pocisków; zabezpieczone siłą przyrody prochownie, magazyny, cysterny i studnie — przystań obszerna i wygodna...

Oto Gibraltar w prozaicznym opisie.

Lecz poeci angielscy poszli jeszcze dalej. Zrobili go symbolem brytańskiej potęgi — niedostępnej i nietykalnej, jak ta twierdza dziewicza.

Takie pojęcie Gibraltaru wzięło ślub z narodową tradycją a posiadanie tego cypla stało się punktem państwowego honoru.

Łatwo pojąć, jakie wrażenie wywołała w Anglji pogłoska, że rząd pragnie wymienić Gibraltar na przeciwległą, do Hiszpanji należącą Ceutę.

Jakto — wołają — pozbyć się dobrowolnie kluczów do bramy, wiodącej z Atlantyku na morze Śródziemne? Ależ to hańba!

Bynajmniej. To wyborny dla Anglji interes, jak się o tem natychmiast przekonamy.

Naprzeciw dzisiejszej sztuki wojennej Gibraltar utracił doszczętnie tradycyjne swe znaczenie. Przedewszystkiem port dla dzisiejszych pancerników stał się tem, czem jest ucho od igły dla słonia, przytem prądy oceaniczne nie dają mu chwili spokoju. Przedpotopowe działa zastąpić wprawdzie można nowemi, ale ta dziewicza skała, składająca się z szyfru i wapienia, w proch pójdzie od dzisiejszych pocisków.

A przytem port Ceuty jest spokojny i nieporównanie większy; wysokość zaś skały wynosi 2.800 stóp, podczas gdy Gibraltar liczy tylko 1.350.

Gibraltar do postawienia go w nowoczesnych warunkach obronnych, wymaga olbrzymich nakładów, których biedna Hiszpania porobić nie jest w stanie. Gibraltar, w ręku Hiszpanji, nie będzie wart szeląga, Hiszpania zaś z nabytku nie posiądzie się z radości, obraża to bowiem jej narodową dumę, że południowy cypel pięknej Andaluzji znajduje się w obcych rękach.

Czy Hiszpanja zgodzi się na wymianę, czy chętnie wyda pierwszy swój posterunek na marokańskiej stronie — ona, patrząca z taką pożądliwością na całe Marokko?

Hiszpanja posiada Ceutę od lat trzystu i pomimo wielkiego na Marokko łakomstwa i pomimo wielkiej łatwości popierania wojennych operacyj, przez tych lat 300 nie posunęła się krokiem dalej...

Ceuta jest dotąd dla Hiszpanji niczem więcej, jak jedną z kolonij karnych, które zasiedlają się zazwyczaj przy każdej gabinetowej zmianie stronnikami obalonego rzeczy porządku, prowadzonymi prosto z łóżka na statek.

Niewielki to pożytek. Takich karnych kolonij (*Presidios*) ma Hiszpanja wiele. Narvaez np. lubiał posyłać swych przeciwników na wyspy Balearskie — więc...

Przehandlowanie Gibraltaru na Ceutę mogłoby tylko trafić na opór mocarstw a zwłaszcza Francji, która wymianę północnego słupa Herkulesa, Clapa, na południowy, Abila, gotowa byłaby uważać za początek angielskiej okupacji Marokka, gdy w jej afrykańskich posiadłościach stworzyło niewygodnego sąsiada i współzawodnika.

W ogóle z projektowaną wymianą łączy się wiele trudności tak, że na wiarogodność pogłoski liczyć trudno. Cokolwiekbądź jednak strzeżenie słupów Herkulesa przedstawia dla Anglji na długo jeszcze pierwszorzędny interes, który wówczas dopiero przeminie, gdy Francja będzie miała czas i środki na przeprowadzenie świetnego projektu połączenia kanałem atlantyckiego ujścia Garonny z zatoką lyońską.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Bracia Reszkowie bawili onegdaj w Warszawie.

Koncert na dochód pogorzelców Sasowa, urządza w sobotę p. A. Kleinberger, skrzypek z Pesztu. Gazety węgierskie i niemieckie chwalą bardzo grę p. Kleinbergera a do koncertu we Lwowie pozyskał współudział p. dyrektora Marka i jego uczennic, panien Patkiewicz śpiewaczki i Tarnawieckiej pianistki.

Program jest następujący: Ernst, elegja; Allard, fantazja z „Fausta"; Wieniawski, legenda i węgierskie kompozycje, wykona koncertant, arje z „Afrykanki" i „Otello", jakoteż pieśni odśpiewa panna Patkiewicz; Chopina polones (As-dur) odegra panna Tarnawiecka.

Ruski teatr pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, rozpoczyna w Stanisławowie dnia 1. września br. szereg przedstawień.

Ks. Jan Korytkowski, prałat gnieźnieński, ogłosił prenumeratę na obszerne dzieło p. t. „Prymasowie i metropolici polscy od r. 1000-go aż do dni naszych".

W obszernem tem dziele przedstawia uczony dygnitarz dzieje metropolji gnieźnieńskiej, jej początkową historję, granice i organizację.

Z Izby sądowej.

Czerniowce 25. sierpnia.
(*Dwużeństwo.*)

Georgi Kalderar, rodem z Kaliczanki, wyznania gr.-orj. a z zatrudnienia kowal i muzykant, poznał przed laty 17 w Bojanach Sanchirę Goriuk i 8-go listopada 1870 roku zawarł z nią związek małżeński w gr.-orj. cerkwi w Ludihorecza. Stadło to jednak nie było szczęśliwem, zaledwie bowiem przez sześć miesięcy zdołało wytrwać pod jednym dachem. Georgi oświadczył ciężarnej żonie, że dłużej „ne wytrymaje" przy niej a gdy i połowica te same wyraziła uczucia, pożegnali się raz na zawsze. Kalderar udał się do Rumunji, gdzie długi czas przebywał; następnie wrócił na Bukowinę i — że to człowiekowi źle samemu na świecie — poszukał sobie gotowego chleba u wdowy, Anny z Paczyńskich Hołowaczyńskiej, zamieszkałej w Słobodzie-Rarańcza. Anna posiada własną chatę i gruntu kawałek a przytem wydała się Georgiemu wcale „fajną" kobieciną. Toż przylgnął do niej podstarzałem sercem — bo obecnie liczy właśnie lat 60. Serdeczny afekt ku wdowie wzmagał się z dniem każdym, zwłaszcza gdy i ona niebardzo unikała wyzywających spojrzeń rozkochanego starca. Żyli sobie tak wygodnie, aż razu pewnego fatalna myśl przyszła kochankowi. Zaproponował Annie, aby się pobrali.

— Jakże to może być, kiedy wasza żona jeszcze żyje? — rzekła Anna.

— Żona — odpowiedział amant — pozwoli i da nam błogosławieństwo.

— Chyba tak...

I rzecz była postanowioną. Ponieważ Anna była gr.-kat. wyznania, przeto i Kalderar przeszedł na łono tej cerkwi. Nie zdradzając, oczywiście, niewygodnych tajemnic, dali na zapowiedzi i na dniu 31. lipca br. przystąpili do ślubu w gr.-kat. cerkwi w Czerniowcach.

Po ślubie „młoda" para wybrała się w podróż miodową do... Bojan, aby odwidzić pierwszą żonę Kalderara i prosić ją o błogosławieństwo do szczęśliwego pożycia.

Stara Sanchira, która tymczasem wychowała już syna z małżeństwa z Georgim na 16-letniego wyrostka, bynajmniej nie okazała żalu lub zazdrości. Przyjęła żonę swego męża jak najgościnniej, życzyła im szczęścia, zdrowia i pociechy z dziatek i w końcu udzieliła im uroczystego błogosławieństwa. Georgiemu na odchodnem powiedziała: „Roby sobi szczo chocesz, ja ne maju nyczoho do tebe, ani ty do mene; my jeśmo kwit."

Zadowolony z wyniku wycieczki, powrócił Georgi z Anną do Słobodzi-Rarańcza i byłby wcale spokojny pędził żywot, gdyby nie — ludzkie małpiarstwo, które wszystko lubi naśladować...

Przykład Kalderara podobał się bardzo niektórym wieśniakom i wieśniaczkom raranieckim. Do miejscowego parocha gr.-orj. poczęli się zgłaszać natychmiast mężowie z doniesieniem, iż za zgodą swych żon rozwodzą się z niemi i pragną zawrzeć nowe związki z żonami swych sąsiadów, którzy na tę zmianę chętnie przystają. Poczęto swatać się na dobre w dobrej wierze, iż za zgodą obopólną można żenić się i iść zamąż ponownie jeszcze za życia pierwszego małżonka... Gdy paroch odmawiał ślubu, powoływano się na Kalderara.

To spowodowało rzeczonego parocha do zawiadomienia o fakcie prokuratorji państwa w Czerniowcach, która wytoczyła przeciw Georgiemu i Annie oskarżenie o dwużeństwo z §. 126 u. k. Rozprawa odbyła się przed trybunałem orzekającym tut. sądu krajowego karnego na dniu 22. bm. Przewodniczył r. w. S. kr. p. Pitey, oskarżenie wnosił prokurator p. Martynowicz. Oskarżeni odwoływali się na zgodę i przyzwolenie pierwszej Georgia małżonki, atoli trybunał nie przyjął tego usprawiedliwienia, uznał ich winnymi i zasądził: Georgia Kalderara na 6 a Annę Hołowaczyńską na 4 miesiące więzienia.

Wiedeń 27. sierpnia.
(*Sensacyjny proces*).

Nadzwyczaj zajmujący proces karny toczył się obecnie przed tutejszym trybunałem przysięgłych.

Jako oskarżony o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa, stawał b. handlarz obrazów i luster Adolf Füleky, liczący lat 27, stanu wolnego, rodem z Wiednia.

Szczególniejszą uwagę zwraca na siebie nie tyle osoba samego oskarżonego, ile stosunek, w jakim tenże pozostawał do poszkodowanego i klasycznego świadka w tym procesie, Ferdynanda Thallera właściciela realności a dalej motywa, które Adolfa Füleky'ego, człowieka dotychczas nieposzlakowanego, skłoniły nagle do popełnienia tak strasznej zbrodni.

Füleky wskazuje Thallera jako tego, który złamał mu życie a to głębokie przekonanie wyrodziło głęboką nienawiść, która popchnęła go następnie na drogę zbrodni.

Stało się to dnia 25. maja br.

W r. 1883 wstąpił Adolf Füleky jako subjekt do handlu Thallera i pozostawał tam aż do r. 1885. W tym czasie powziął Thaller zamiar pozbycia się interesu. Niedługo znalazł się też kupiec w osobie Tauba, z którym wszedł do spółki Füleky. Cena kupna wynosiła 50.000 złr. Füleky dał Thallerowi weksle opiewające na 25.000 złr., zaś Taub złożył natychmiast 15.000 złr. w gotówce, resztę w wekslach. Taub nie wiedział o tem, że Füleky wszedł z nim do spółki nie na podstawie gotówki ale zapomocą weksli, które miał spłacać ratami rocznemi po 2000 złr.

W r. 1886 zawiesił Füleky wypłaty, skutkiem czego musiał on zrobić znajomość z adwokatem Thallera a znajomość stała się dla niego tem nieprzyjemniejsza, gdy już następnego roku w miesiącu marcu sprzedał on swój udział Alojzemu Zernekowi za 10.000 złr., z których gotówką otrzymał 2500 złr. w gotówce, zaś 7500 złr. w akceptach.

O tej manipulacji zawiadomił on Thallera dopiero 21. maja proponując mu, ażeby zadowolnił się owemi akceptami, gdyż gotówkę otrzymaną dla siebie zużytkował.

Rzecz oczywista, że Thaller, który miał jeszcze do żądania 20.000 zł., nie chciał się zadowolić akceptami wątpliwej natury.

Dnia 24. przyszedł Füleky do mieszkania Thallera celem załatwienia tej sprawy, w obec tego jednak, że ten miał u siebie gościa, wyszedł po chwili zapowiedziawszy się na dzień następny. I rzeczywiście, dnia 25. maja o godzinie 8. wieczorem zjawia się Füleky u Thallera, który go zaprasza do swojej kancelarji i tutaj rozpoczyna się żywa pogadanka. Füleky zażądał, aby Thaller poszedł z nim do jego adwokata, natomiast ten ostatni nie chciał zgodzić się na to i proponował swojego adwokata.

W tej chwili Füleky wyciąga z kieszeni sześciostrzałowy rewolwer i z okrzykiem „Musisz umrzeć" daje kilka strzałów do spokojnie siedzącego Thallera. Ten jednakże nie traci przytomności, chwyta swego przeciwnika za prawą rękę uzbrojoną w rewolwer i za kark, aby w ten sposób uniemożliwić dalsze strzały.

Rozpoczyna się zacięta walka, wśród której Füleky uderzył rączką rewolweru Thallera w głowę tak silnie, iż rewolwer się złamał. Wreszcie udało się Thallerowi dostać do drzwi a następnie schronić się w mieszkaniu dozorczyni domu. Füleky pozostał w pomieszkaniu, gdzie go też aresztowano.

Według orzeczenia lekarzy sądowych Thaller odniósł 11 ran a między temi dwie pochodzące od strzałów rewolwerowych.

Lekarze konstatują, że przeważna część ran była zagrażająca życiu Thallera a z dwoch kul rewolwerowych, które ugrzęzły jedna w szyi druga w krtani, za pomocą nader ciężkiej i niebezpiecznej operacji jedna tylko mogła być dotychczas wyciągniętą.

Po tej strasznej morderczej scenie, gdy Füleky został aresztowany, odezwał się do jednego ze stróżów bezpieczeństwa w te słowa: „Wsadźcie mnie do więzienia, zbłądziłem, lecz człowiek ten zniszczył mi życie!"

W ten sposób przedstawia całą sprawę akt oskarżenia.

Obwiniony przesłuchany potwierdził zarzucone mu fakta, zaprzeczał jednak, jakoby chciał zabić Thallera. Po przeprowadzonej rozprawie sąd przysięgłych odpowiedział przecząco jedenastoma głosami co do pytania o usiłowane morderstwo, natomiast dziewięcioma głosami potwierdził pytanie w kierunku ciężkiego uszkodzenia cielesnego.

Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał podsądnego na trzy lata ciężkiego więzienia.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 33 „BLUSZCZU" za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 30. sierpnia 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——7·65	6·85—7·30	6·75—7·10	7·——7·75
Żyto	4·65—5·15	4·55—5·—	4·50—4·95	4·80—5·25
Jęczmień	4·——6·25	3·60—5·—	3·50—5·—	4·——6·50
Owies	3·50—4·—	3·40—3·95	3·50—4·—	3·65—4·—
Groch	—·— 5·—	4·50—7·—	4·25—6·50	4·75—7·—
Wyka	—·— 4·50	3·85—4·40	3·50—4·50	4·——4·75
Rzepak	9·25—9·75	9·——9·60	9·——9·50	9·— 10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	22·—42·—	22·—40·—	25·—40·—
Konicz. biała	—·——·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25 — do 26 —.

Przegląd polityczny.

* Z Brodów piszą do *Czasu*: Tutejszy konsul rosyjski pan Eberhardt z wyższego polecenia rozpoczął rodzaj śledztwa za poddanymi państwa rosyjskiego, bawiącymi w obrębie jego rejonu konsularnego stale lub chociażby tylko chwilowo. Śledztwo to odbywa się w ten sposób, że poddani rosyjscy otrzymują obszerny kwestjonarz z wezwaniem, aby go dokładnie wypełnili odpowiedziami na wszystkie pytania. Kwestjonarz ten jest osobliwością w swoim rodzaju. Zaczyna się od generaljów, jakie poprzedzają zwykłe protokoły sądowe a potem wchodzi w najdrobniejsze szczegóły nietylko stosunków prawnych, lecz także rodzinnych, majątkowych, społecznych a nawet i towarzyskich. Kto szczegółowo odpowie na wszystkie pytania, ten mniej więcej napisał małą kronikę nietylko własnego życia, lecz także całej rodziny. Badania te mają służyć jako substrat dla ustawy, czy ukazu o poddanych rosyjskich bawiących za granicą. Byłby to chyba unikat legislacyjny, jakiego świat jeszcze nie widział, jeżeliby miała wyjść ustawa normująca wszystkie te stosunki, które p. Eberhardt zbadać zamyśla. Polskim rodzinom z za kordonu rzecz ta musi wydać się podejrzaną już z tego powodu, że kwestjonarz p. Eberhardta bardzo szczegółowo formułuje kwestję edukacji dzieci. Pytany musi odpowiedzieć na pytanie, czy bawi za granicą dla edukacji dzieci, gdzie każde dziecko bawi, do jakiej szkoły uczęszcza, do jakiego zawodu się sposobi itd. itd. Co z tego ma wyniknąć, na to kwestjonarz nietylko nie daje wyjaśnień, ale nawet nie zawiera punktu oparcia dla racjonalnego domysłu.

* Do *Czasu* donoszą z Wiednia: W czasie uroczystości koronacyjnej na Kalwarji z inicjatywy księdza biskupa krakowskiego spełniony został akt zamanifestowania wdzięcznej przy każdej uroczystej okazji pamięci kraju o cesarzu. Zgromadzeni w Kalwarji dostojnicy Kościoła, to jest biskup krakowski i arcybiskupi lwowscy obrz. łac. i orm. wystósowali w imieniu własnem a zarazem w imieniu całego obecnego duchowieństwa i obecnej szlachty telegram do hrabiego Taaffego z prośbą, aby złożył u stóp tronu wyrazy najgłębszego przywiązania i niezłomnej wierności. Manifestacja ta z skromną szczerością zainicjowana i wykonana, sprawiła cesarzowi zadowolenie. Przyjął on życzliwie ten objaw lojalności i polecił hrabiemu Taaffemu, aby o tem zawiadomił ks. biskupa krakowskiego.

* Dnia 29. b. m. odbyła się w Wiedniu konferencja wojskowa pod przewodnictwem cesarza, w której wzięli udział: minister hr. Byland-Rheidt; szef sztabu jeneralnego, jenerał baron Beck; wielu oficerów sztabowych i funkcjonarjuszy ministerstwa wojny. Konferencja trwała pół godziny.

* Z Petersburga donoszą: Senat rządzący rozstrzygać będzie niezadługo w nader ważnej sprawie odpowiedzialności majątkowej sędziów pokoju i wynagradzania strat, spowodowanych nieprawidłowemi wyrokami.

W dalszym ciągu rozporządzeń ministra komunikacyj, dotyczących szkół technicznych kolejowych, polecono, co następuje: „Uczniowie, uwolnieni ze szkół technicznych kolejowych za złe sprawowanie się lub mały postęp w naukach a także na skutek podań, wniesionych przez rodziców, powtórnie do szkół pomienionych przyjmowani nie będą. Przeniesienie ucznia z jednej szkoły do drugiej może nastąpić tylko w następujących razach: jeżeli rodzina ucznia lub opiekunowie przenoszą się do innego miasta, jeżeli uczeń otrzyma stypendjum w innej szkole, a wreszcie na skutek uznania naczelnika szkoły. Rodzice lub opiekunowie, życzący przenieść ucznia z jednej szkoły do drugiej, winni przed końcem roku wcześnie złożyć na imię naczelnika szkoły odpowiednie podanie.

* *Graždanin*, wydawany przez księcia Meszczerskiego, występuje w sensacyjnym artykule przeciw związkowi Rosji z Francją. „Związek z państwem", pisze *Graždanin*, „które Boga nie uznaje, byłby największem nieszczęściem dla Rosji."

* Stronnictwo socjalno-demokratyczne parlamentu niemieckiego wydało okólnik do zwolenników stronnictwa, zapraszający na zjazd, który w ciągu jesieni ma się odbyć za granicą. Czas i miejsce zjazdu nie są określone w okólniku dlatego, aby zapobiedz ewentualnym usiłowaniom przeszkodzenia zjazdowi.

* *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza doniesienie *Köln. Ztg.*, iż petycje o podwyższenie ceł zbożowych mnożą się coraz więcej z wszystkich części państwa niemieckiego.

* Przeciw projektowanemu w Niemczech Towarzystwu akcyjnemu celem wyzyskania okowity, nie ustaje żywa agitacja w kołach kupieckich i przemysłowych. Berliński *Börsen Cour.* dowiaduje się z kompetentnego źródła, iż do Towarzystwa tego przystąpiło dotąd przeszło 1.900 właścicieli gorzelni. Jest to liczba dość nie wielka, jeżeli się rozważy, że w samych Prusach Wschodnich i Zachodnich, Brandenburgji, na Pomorzu, Szląsku i w Saksonji istnieje 3.300 gorzelni. W całych Prusach istnieje 7.400 gorzelni a wiadomo, że aby Towarzystwo mogło przyjść do skutku, potrzeba przystąpienia $^{8}/_{10}$ wszystkich gorzelni.

* W Chamounix odbyło się dnia 28. bm. odkrycie pomnika Saussure'a a zarazem uroczystość stuletniej rocznicy pierwszego wdarcia się na szczyt Montblanc'u. Z Genewy przybyli dla uczestniczenia w uroczystościach reprezentanci władz tamtejszych i mnóstwo gości z dalekich nawet stron. Między innymi był także francuski minister oświaty Spuller.

* W ang. izbie gmin oświadczył Fergusson, że reprezentant W. Brytanji w Chinach otrzymał polecenie wezwania rządu chińskiego, aby tenże parowcom zagranicznym poczynił na rzece Kanton i innych rzekach takie ułatwienia żeglugi, któreby umożliwiły konkurencję z Francją w tych samych warunkach, w jakich Francja traktatem handlowym Tientsinskim doszła do otwarcia sobie ruchu handlowego przez granicę tonkińską.

* *Times* donosi, że na północy Afganistanu wybuchła nowa rewolucja. Wiele rodzin ucieka do Indyj.

Telegramy „Dziennika Polsk."

(Z wydania porannego.)

Wiedeń 30. sierpnia. Z Krakowa dowiadują się dzienniki tutejsze, że za inicjatywą oficjalną odbędzie się wkrótce zjazd polskich i czeskich wpływowych deputowanych celem załagodzenie sporu czeskiego z rządem.

Wiedeń 30. sierpnia. Dzienniki tutejsze otrzymują wiadomość, że wskutek umiarkowanego wystąpienia dr. Russa w Bodenbach, wyborcy dieczyńscy stawiają przeciwko niemu w wyborach sejmowych drugiego kandydata. Mandat Russa jest więc zagrożony.

Pod przewodnictwem cesarza odbyła się dziś dwugodzinna narada wojskowa.

Bruksela 30. sierpnia. Na parowcu belgijskim „Parlament" znikł w porcie woreczek z bardzo znaczną zawartością.

Wiedeń 29. sierpnia. Dzienniki poranne omawiają chwiejne i słabe podstawy przymierza austrjacko-niemieckiego, z Berlina natomiast zapewniają, iż interesa austrjackie nie zostaną naruszone.

Budapeszt 30. sierpnia. *Buda-Pester Corr.* dowiaduje się z Sofji, iż rząd francuski odwołał ztamtąd swego reprezentanta.

Sofja 29. sierpnia. Ministrowie naradzali się wczoraj nad utworzeniem gabinetu. Stambułow konferował przez dłuższy czas z księciem w tejże sprawie. Sądzą, iż gabinet dziś zostanie utworzonym. Jeden z oficerów w Ruszczuku, który niedawno powrócił z Rosji, wzbraniał się złożyć przysięgę na wierność dla księcia, wskutek czego polecono mu podać się do dymisji co też uczynił. Całe to zajście jest bez znaczenia. Nieprawdą jest, by gdzieindziej podobne zajścia miały miejsce.

Sofja 30. lipca. Tonczew odmówił złożenia gabinetu, i ma się tego Stranski podjąć.

Berlin 29. sierpnia. Zgromadzenie właścicieli gorzelni oświadczyło się przeciw utworzeniu projektowanego towarzystwa akcyjnego, celem wyzyskania okowity.

Wiedeń 30. sierpnia. Na targu zbożowym ruch bardzo nieznaczny, z Galicji nic dotąd niesprzedano. Kredyty 282·10, sztatsbany 226·20, węg. renta złota 100·98.

(Otrzymane wieczorem dnia 30. sierpnia).

Nowy Jork 30. sierpnia. W Havannie spodziewają się wybuchu rewolucji. Lud jest nader oburzony na namiestnika z powodu tego, iż zaokupował urząd podatkowy i wydał kilka nieprzyjemnych dla ludności zarządzeń. Przyszło już nawet do kilku starć między ludnością i wojskiem, które pociągły za sobą wielu rannych i zabitych. Kompanje ochotników stanęły po stronie ludności.

Buda-Peszt 30. sierpnia. Z powodu tego, że członkowie węgierskiego kleru i wielu ze znakomitych osób chcą wziąć udział w uroczystości jubileuszowej papieża Leona XIII postanowiono urządzić w dniu 20. grudnia pielgrzymkę do Rzymu składającą się z 500 osób.

Praga 30. sierpnia. Młodoczesi zwołują na 1. września na górze lipawskiej tabor (mityng) celem omówienia dzisiejszego politycznego położenia.

Praga 30. sierpnia. *Politik* przypuszcza możliwość pojednania się Czechów z rządem bez szkody dla powagi państwa.

Petersburg 30. sierpnia. Stosownie do układów między Rosją i Anglją komisja graniczna rozpoczęła regulację granicy rosyjsko-afgańskiej poczawszy od Heratu.

Sofja 30. sierpnia. Ponieważ nie można było osiągnąć jednomyślności przy utworzeniu nowego gabinetu, postanowił książę zatrzymać dawny gabinet u steru.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. J. br. Błażowski, z Czeremchowa. S. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. A. hr. Starzeński, z Iławczy. L. br. Christiani, z Trzciany. H. hr. Konarska, z Chrewty. Dr. J. Ortyński, z Wiednia. J. hr. Potulicki, z Glinian. K. Horodyski, z Tłusteńkiego. Dr. H. Swoboda, z Wiednia. S. Karpeles, z Hamburga. A. Steblewska, z Kijowa. L. Nazarkiewicz, z Podola ros.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Jabłonowski, z Gwoździca. J. Geringer, z Żółkwi. M. Rosenstranch, z Kolonji. R. Sandor, z Węgier. H. Glück, z Węgier. Z. Geidecker, z Bawarji. K. hr. Czosnowski, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. B. Wierzchlejski, z Kabarowiec. F. Jasiński, z Olszanicy. Dr. A. Pietrzycki, Brodów. S. Kawecki, z Kołomyi. H. Kühn, z Wiednia. W. Petrowicz, z Przybówki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 50	210 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 75	224 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9 93	10 00
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 19	1 12
100 marek niemieckich	61 30	61 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	287 —	286 25
„ Banku anglo-austrjackiego	108 50	107 75
„ Unionbanku	209 50	207 50
„ kolei Karola Ludwika	280 75	208 50
„ kolei północnej	251 —	251 —
„ kolei południowej (Lombardy)	81 —	81 —
„ kolei Altoldzkiej	183 —	182 75
„ kolei państwowej	226 10	226 10
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 50	222 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 —	165 —
Losy komunalne wiedeńskie	129 —	128 60
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	166 50	165 50
Losy regulacji Cisy	124 75	124 70
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 25	222 75
Renta węgierska złota 4 proc.	101 07	100 87
Akcje Bankverein	92 50	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	121 80	121 80
Akcje kredytowe	288 —	282 60
Akcje kolei Karola Ludwika	108 50	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 29. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. —	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg knejer-ski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	8·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55) p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Środę dnia 31. Sierpnia 1887 r.

Galowe Przedstawienie benefisowe

na dochód p. **Sereny** i reżysera **Alberta STRAKAY,**
z bogatym wyborowym programem. Wyższa tresura koni, ewolucje na koniach, gimnastyka, balet, pantominy.

Po raz pierwszy:
Najmniejszy w świecie jeździec bez siodła (4-letni)
Theodor Strakay.

DRUGI WYSTĘP
sławnej jezdczyni grotesq. i parforce
Mis Robertyny Nossirah.
(Parodja).

Po raz pierwszy:
PEPINO i TONI,
najmniejsi, tylko 50 ctm. mierzące klowni.

Po raz pierwszy:
ZARIF i ZAMPA
tresowane i wyprowadzone przez beneficjantkę panią Serenę Strakay

Na zakończenie:
„MAZEPA"
i jego wygnanie w stepy ukraińskie.
Wielka pantomina historyczna w 3. aktach, aranżowana i inscenizowana przez p. Alb. Strakaya.
Kasa otwarta przez cały dzień.
Początek o $7^1/_2$ wieczór.

Jutro w Czwartek 1. Września 1887.
GALOWE PRZEDSTAWIENIE benefisowe
na dochód pani **Julji** i pana **J. Tardini.**
Czynią się przygotowania do wspaniałej pantominy
KOPCIUSZEK.

Z uszanowaniem
T. Sidoli, dyrektor.



1633 a

Siewniki rzędowe

do jak najrówniejszego siewu, dostarczają w największym wyborze, w najlepszem wykonaniu, i po bardzo tanich cenach, od 150 zł.
UMBRATH i Spółka.
Fabryka machin rolniczych
Prag – Bubna.
Illustr. katalogi gratis i franco.
Główny skład dla Galicji: Lwów, ulica Grodecka l. 61,
pod własną firmą.

Pierwsza szkoła prywatna dla chłopczyków!

Koncesjonowana przez Wysoką Radę szkolną krajową pierwsza szkoła prywatna, przysposobiająca uczniów do szkół średnich z językiem wykładowym niemieckim i polskim otwartą zostanie przez podpisanego 15. września b. r. przy ulicy Kopernika l. 17.

Wpisy rozpoczynają się z dniem 1. września codziennie od godziny 10. do 12. przed południem i od 3. do 5. po południu, w lokalu tejże szkoły, gdzie też wszelkie bliższe szczegóły programu nauki i warunków przyjęcia dyrekcja szkoły udziela.

Leopold Wajgiel
profesor c. k. II. gimnazjum niemieckiego. 1677

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę zł r. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę zł r. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... zł r. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . zł r 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . zł r. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1555

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i **gotowej** bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.
Lwów, **ul. Karola Ludwika l. 1.**

UŻYWANE
KSIĄŻKI SZKOLNE
oraz inne
kupuje, sprzedaje i zamienia
ANTYKWARNIA LEONA BODEKA
we Lwowie
■ L. 18. ■
ulica Ormiańska
naprzeciw Ormiańskiej Katedry.
Obstalunki z prowincyi odwrotną pocztą.

Nauki szermierki

udziela długoletni nauczyciel metodą ułatwiającą szybko z dobrym postępem, teorja w języku polskim, niemieckim, francuskim. Poleca się P. T. szlachcie pp. ochotnikom wojskowym.

Zgłoszenia uprasza składać w Administracji „Dziennika Polskiego."

Pilecki, szermierz.

Oficjalista

w średnim wieku, wolnego stanu, poszukuje posady kasjera, kontrolora lub magazyniera; zna się na gospodarstwie i gorzelnictwie — posiada chlubne świadectwa.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. S.** poste restante **Lwów.** 1658

Na sezon chmielowy 1887

polecam P. T. właścicielom dóbr moje usługi w komisowej sprzedaży ich chmielu na miejscu pod korzystnemi warunkami i rzetelną usługą.

Siegfried Schiller
Interes komisowy chmielarski
Saaz (Czechy). 592

Siarczan miedzi
(siny kamień)
i
Korzeń mydlany
do prania wełny
poleca 1650
Józef Hanke
Skład farb i handel materjałów
pod „Czarnym Psem"
we Lwowie, Rynek 38
(we własnym domu).

!!! Gruszki i jabłka stołowe !!!

Śliwki turkestańskie, pakiety 5 kilowe 1·50. **Wino czerwone** w baryłkach 4 litr. 3 zł r. **Wino białe,** 4 litry 2 zł r. 50 ct. rozsyłają franco za pobraniem 593

Frankl & Comp. Werschetz (Ungarn).

Winogrona stołowe

codziennie świeże rozsyła w 5 kilowych koszach franco za pobraniem 1 zł r. 60 ct.

Frankl & Comp. Werschetz (Ungarn). 596

Rutynowany Rachmistrz

obznajomiony z rachunkowością i prowadzeniem ksiąg fabrycznych i gospodarczych mogący wykazać się chlubnemi świadectwami od pierwszorzędnych zakładów fabrycznych krajowych, żonaty i w sile wieku — poszukuje posady jako zarządca przedsiębiorstwa przemysłowego, kasjera, kontrolora dóbr i t. d. W razie potrzeby może złożyć kaucję odpowiednią płacy rocznej. Łaskawe oferty proszę nadesłać pod adresem: M. W. poczta Frysztak (Galicja). 1666

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń
J. POLIŃSKIEGO
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5

pośredniczy w kupnie i sprzedaży ***dóbr ziemskich,*** kamienic i realności, tudzież przy dzierżawach; rekomenduje ***Nauczycieli domowyc, Guwernantki i Bony, Oficjalistów prywatnych*** wszelkich kategoryj, ***Rzemieślników dworskich.***

Przyjmuje ***ogłoszenia*** (inseraty) do wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników, wyrabia ***wiza paszportów*** i t. d.

Osobny kantor służbowy poleca wszelką służbę pokojową i kuchenną. 1665

Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)
Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** zł r. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 594

Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong. 29.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA
nowo odkryty 1577
PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgele, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA
13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hubner, Jakób Beiser apt., P. Gailhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY: A. A. Heloy aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumannn, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

PIEKARNIA M. CZYŻEKA

poleca
najlepsze gatunki pieczywa
w sklepach własnych a mianowicie:
Rynek liczba 27 i ulica Jagiellońska liczba 6.
Tamże dostać można:
Sucharki higieniczne, Chleb Grahama
i 1676
Chleb higieniczno-razowy
podług własnego wynalazku wyrabiany jako środek na dolegliwości leniwego trawienia dla kuracjuszów.
Wysełam 60 sztuk sucharków za 1 zł r. na prowincję.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach
1674

powiat Bialski, poczta Kozy, zaczyna się rok szkolny z dniem 1. września b. r. Warunki przyjęcia do szkoły: 1) ukończony 16 rok życia; 2) świadectwo zdrowia; 3) świadectwo moralności; 4) ukończenie przynajmniej szkoły ludowej z dobrym postępem i złożenie egzaminu wstępnego; 5) Rewers rodziców lub opiekunów, poręczający regularną wpłatę roczną 150 zł r. na utrzymanie ucznia, a w razach uwzględnienia godnych petycja na koszt kraju.

Zgłoszenia uczniów przyjmuje codziennie

Dyrekcja zakładu.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1550

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE:
w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



«Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

«Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.»*

Flakoniki: 2, 4 i 8 *fr.; Proszku Pudełka:* 1 *fr.* 25, 2 i 3 *fr. Pasta Pudełka:* 2 *fr.*

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 8, ul. Huguerie, 8 BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

BANK ROLNICZY
we Lwowie 1660

poleca do siewu jesiennego pszenicę banatkę oryginalną i produkcji krajowej, kostronkę, frankensteinską. żyta w różnych odmianach, szampańskie, probsteinskie i t. d.

DYREKCJA.

Franciszek Titl
skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1601

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

Kurs nauk
w wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym
W. Niedziałkowskiej
rozpoczyna się dnia 6. września. 1668

Wpisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek trwać będą od dnia 30. sierpnia w godzinach od 10. rano do 6. po południu.

Francuzka i Niemka są w domu dla nieustannej konwersacji w językach francuskim i niemieckim.

Towarzystwa
Liebig
WYCIĄG MIĘSNY.
10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze.

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:
KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,
I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709



Perlen des Humors

Na sezon szkolny
poleca
Gąbki do tablic
najlepszej jakości bez piasku we wszelkich wielkościach.
Kredę kolońską
w kawałkach rznięta w skrzynkach po 5 i 10 kilo, w kartonach po 1 i $1/_2$ kilo lub na wagę bez opakowania.
Lakier do tablic czarny bez połysku.

Dobrowo zaopatrzony skład farb akwarelowych, tuszowych i olejnych, prawdziwych tuszów chińskich, muszelek, pędzli w piórkach i oprawkach oraz wszelkich przyborów do rysunków.

Po cenach najumiarkowańszych.

Skład fabryczny
farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych i artykułów browarniczych

oraz 1573 e

HANDEL MATERJAŁÓW

pod „CZARNYM PSEM"
JÓZEFA HANKE
WE LWOWIE

Rynek l. 38, (we własnym domu). L. Telefonu 173.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Kilsowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Piękne kwiaty jako to: Filodendron, Latanje i inne palmowce, Daktele itd. razem lub pojedynczo do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Leśniczy egzaminowany i Ekonom, znajdą umieszczenie. Bliższej wiadomości udziela się pod adresem: A. J. B. poste restante Borysław. 330

Kaucjonowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 292

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Dwóch lub trzech studentów przyjmuję na pomieszkanie z wiktem i opieką rodzicielską. Bliższa wiadomość ulica Zielona liczba 24. 339

Ulica Kurnicka l. 17 są 4, 3, pokoje, przedpokoje, kuchnia, piętro dla siebie balkon, ogród do najęcia. 338

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i obsługę, tudzież prawdziwie rodzicielski nadzór w domu pod liczbą 13, w zabudowaniu frontowem w parterze drzwi obok schodów, przy ulicy Pańskiej we Lwowie.

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem 1. piętro. Ulica Kraszewskiego 23. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Rodzina ze wsi, we Lwowie zamieszkała, może przyjąć kilka panienek kształcących się tutaj na całkowite utrzymanie, poręczając opiekę i towarzystwo stósowne. — Bliższej wiadomości czy to ustnie, czy pisemnie, udzieli łaskawie Administracja „Dzien. Polsk". pod literą J. K. 64

Studentów dwóch umieścić można w obywatelskim domu we Lwowie — gdzie znajdą rodzicielską opiekę — oraz nadzór nauczyciela. Adres: J. Miszkowska, Lwów ul. Kurnicka l. 5. 337

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia pomieszkania: II. piętro 8 pokoi, spiżarnia, kuchnia z przynależnościami; III. piętro dwa pomieszkania po 4 pokoi ze spiżarniami, kuchniami z przynależnościami; parter 1 sklep z pokojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.